Świąteczne śpiewanie w Łęcznej i Puchaczowie

str. 22 i 24

Fot. GK w Łęcznej

Na scenie zaprezentował się dziecięcy chór Prima Volta i seniorski Chór na Ludową Nutę

O Bogdance w Sejmie

strona 11

PUCHACZÓW Zapachniało świętami

strona 22

Fot. GOK Puchaczów

Warsztaty świąteczne w Gminnym Ośrodku Kultury

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

27 grudnia 2023 r. - 2 stycznia 2024 r. ■ nr 52 (422) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Kto kupi węgiel z Bogdanki? Niepokój górników

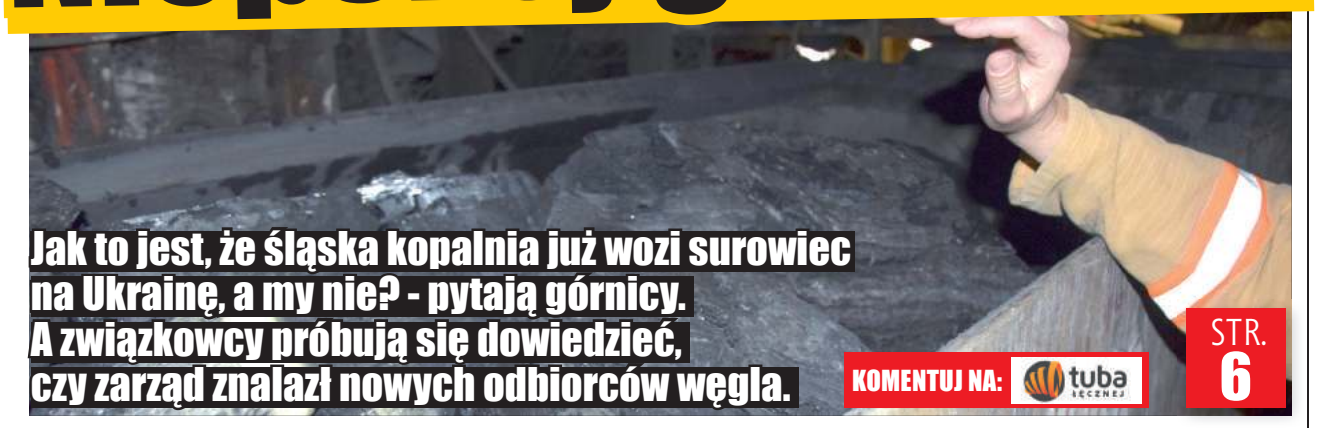

Jak to jest, że śląska kopalnia już wozi surowiec na Ukrainę, a my nie? - pytają górnicy. A związkowcy próbują się dowiedzieć, czy zarząd znalazł nowych odbiorców węgla.

KOMENTUJ NA: tuba ŁĘCZNEJ

STR. 6

W 2024 r. Bogdanka chce wydobyć 9 mln ton węgla

Jest wniosek do wojewody o wygaśnięcie mandatu Fijałkowskiego

s. 5

Starosta walczy o wolność słowa i... jego urząd usuwa komentarze mieszkańców

CENZURA

Starosta Krzysztof Niewiadomski bronił mediów publicznych przed Donaldem Tuskiem

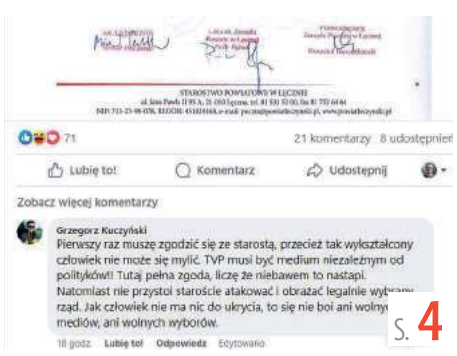

71 21 komentarzy 8 udostępnień

Lubię to! Komentarz Udostępnij

Zobacz więcej komentarzy

Grzegorz Kuczyński
Pierwszy raz muszę zgodzić się ze starostą, przecież tak wykształcony człowiek nie może się mylić. TVP musi być medium niezależnym od polityków!! Tutaj pełna zgoda, liczę że niebawem to nastąpi. Natomiast nie przystoi staroście atakować i obrażać legalnie wybrany rząd. Jak człowiek nie ma nic do ukrycia, to się nie boi ani wolnych mediów, ani wolnych wyborów.

18 godz. Lubię to! Odpowiedz Edytowano

s. 4

Ukryty został m. in. komentarz rzeczniczka Urzędu Miejskiego w Łęcznej

Kar od byłego wykonawcy bursy nie ściągnęli

s. 3

Przebudowa budynku została wznowiona w lecie

Andrzej Chabros: Wystartuję

s. 23

Wójt Ludwina jako pierwszy w powiecie zapowiedział, że wystartuje w wyborach zaplanowanych na kwiecień 2024 r.

MILEJÓW Co z boiskiem pod balonem?

s. 3

Zbudują halę przy „Jagiellończyku”

s. 5

Jakie drogi przebudują w Ludwinie i Milejowie?

s. 23

R E K L A M A

N 810 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

9 772450 441306 52

LEC

eprasa.pl 4959451db9

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Różańce ze spinaczy, makaronu i śrubek

Fot.SP w Zofiówce

Rozstrzygnięcie konkursu odbyło się po jednej z listopadowych mszy

Fot.SP w Zofiówce

Powstały różańce imponujących rozmiarów

Fot.SP w Zofiówce

Współorganizatorką konkursu była Irmina Kołtunik, katecheta w SP w Zofiówce

Dzieci ze szkoły w Zofiówce stworzyły 126 nietypowych różańców.

Konkurs na najbardziej pomysłowy różaniec po raz kolejny zorganizowali: Irmina Kołtunik, katecheta w Szkole Podstawowej w Zofiówce i ks. Jerzy Piech, proboszcz Parafii św. Izydora i Niepokalanego Serca NMP w Ciechankach Łęczyńskich (który ufundował nagrody dla dzieci). - Wpłynęło 126 prac. Propozycje były rozmaite: spinacze do bielizny, makaron, koraliki, owoce dzikiej róży, śrubki, świeczki zapachowe. Wrażenie robiły też rozmiary owych różańców – mówi Irmina Kołtunik.

- Organizacja takich konkursów to nie tylko rywalizacja, chęć zwycięstwa i zdobycie nagród, ale przede wszystkim czas, mile spędzony wspólnie z rodziną przy pracy nad tworzeniem tych dzieł – dodaje.

Z

1. Wojciech Mazur, kl. IV
2. Aleksandra Sternik, kl. VI
3. Marcelina Dudek, czterolatki

Wyróżnienia:
Ewa Mazur, kl. VI
Olga Pietraszak, sześciolatki
Wojciech Ścierka, kl. III
Aleksander Wójcik, kl.III
Lena Polesiak, kl. III

Kamil Kulig

Nagrody dla zwycięzców ufundował ks. Jerzy Piech

Ubrali choinkę, śpiewali św. Mikołajowi

Przy dźwiękach kolęd dzieci mówiły wierszyki i śpiewały piosenki, a Święty Mikołaj obdarował je prezentami. Wspólne ubieranie choinki w okolicach krzyża przy ulicy Armii Krajowej po raz drugi zorganizowała Rada Osiedla Niepodległości. Odbyło się w niedzielę, 17 grudnia.

Kamil Kulig

Fot.Rada Os. Niepodległości

W Gościa z Laponii wcielił się przewodniczący rady, Sławomir Dejnek

Niezbędna była drabina i tyczka

LEC

eprasa.pl 4959451db9

Poprzedni wykonawca bursy nie wywiązał się z umowy.

Ale kar nie zapłacił

Nie dotrzymywał terminów, a nawet miał nie przestrzegać zasad BHP. Za takie uchybienia powiat nałożył kary o łącznej wysokości 1,245 mln zł poprzedniemu wykonawcy budowy bursy - firmie Media-Bud. Ale ta nie zapłaciła ani grosza, mimo że termin zapłaty upłynął w marcu.

Zgodnie z umową z nowym wykonawcą prace powinny się zakończyć wiosną 2024 r.

Uczniowie mieli wprowadzić się do bursy już 1 września 2022 r., ale poprzedniemu wykonawcy nie udało się zakończyć w tym czasie prac.

Budowa stanęła na pół roku

Jakby tego było mało, w lutym tego roku prace stanęły w miejscu. Z powodu niewywiązywania się z harmonogramu robót powiat odstąpił wówczas od umowy z wykonawcą, czyli firmą Media-Bud Marcina Chocyka.

Na jednej z sesji starosta Krzysztof Niewiadomski tłumaczył, że umowa z tym wykonawcą została podpisana przed wybuchem wojny na Ukrainie, a więc przed skokowym wzrostem cen materiałów budowlanych (firma miała wykonać pracę za 5,166 mln zł). I z tego miały wyniknąć późniejsze problemy.

Jak poinformował nas wicestarosta Michał Pelczarski, powiat nałożył na firmę Media-Bud kary umowne o łącznej wysokości 1,245 mln zł m.in. za niedotrzymanie terminów wykonania robót i dokumentacji oraz nieprzestrzeganie zasad BHP.

Wykonawca miał czas do 16 marca br. na zapłacenie kar umownych, ale nie zrobił tego do tej pory.

Buduje nowy wykonawca

Prace w budynku „Gryf", gdzie powstaje bursa, zostały wznowione po półrocznej przerwie. Dokończeniem przebudowy zajęła się spółka Edach z Lublina, która weźmie za tę inwestycję 7,482 mln zł.

Z kolei budynek przy alei Jana Pawła II powiat kupił w 2021 r. za 4,225 mln zł od firmy Orange.

Przypomnijmy też, że Bursa Szkolna w Łęcznej istnieje już od roku szkolnego 2022/23 jako odrębna jednostka budżetowa powiatu z dyrektorem pobierającym miesięcznie ponad 5 tys. zł netto.

A tymczasową siedzibą bursy od 1,5 roku jest internat w Kijanach. Wychowankami są uczniowie Szkoły Mistrzostwa Sportowego Górnika Łęczna.

Kamil Kulig

Boiska pod „balonem" będą nam zazdrościć w całym województwie

Milejów: To będzie jeden z najnowocześniejszych kompleksów sportowych w województwie lubelskim. W jego skład ma wejść m.in. boisko ze sztuczną nawierzchnią pod tzw. balonem. Na tę inwestycję składają się dwa projekty, które znalazły się w Wieloletniej Prognozie Finansowej na 2024 rok.

W planowanych inwestycjach na 2024 rok znajdują się dwa projekty dotyczące kompleksu sportowego w Milejowie: „Modernizacja obiektu sportowego TUR Milejów, wraz z niezbędną infrastrukturą drogową i oświetleniową" oraz „Budowa boiska pełnowymiarowego, wraz z infrastrukturą techniczną i sportową".

To będzie trzecie takie boisko w województwie

Ten pierwszy opiewa na łączną kwotę ponad 14 mln zł. – Tam są trzy elementy: budynek administracyjno-szatniowy, boisko trawiaste i boisko sztuczne pneumatyczne przykryte membraną – wymienia Grzegorz Tkaczuk, zastępca wójta gminy Milejów.

Jeśli chodzi o boisko trawiaste, to widać już pierwsze efekty. Ma ona już nawodnienie, a trawa, która została zasiana, zdążyła już urosnąć.

– Boisko nie jest jeszcze wykończone. Pojawi się jeszcze m.in. ogrodzenie i trybuny. Ale sama płyta boiska została odpowiednio przygotowana, by trawa mogła się zakorzenić – wyjaśnia Tkaczuk.

Jeśli chodzi o budynek administracyjno-szatniowy to widać go już na horyzoncie w stanie surowym zamkniętym (położony jest dach i wstawione okna dop. red.). Aktualnie trwają w nim prace wykończeniowe: tynkowanie i montaż instalacji elektrycznej. Zdaniem zastępcy wójta budynek jest wykończony na 90 proc.

Czekają na pozwolenie na budowę

Trzecim elementem tego projektu jest boisko ze sztuczną nawierzchnią pod tzw. balonem. Ale prace z nim związane jeszcze się nie zaczęły ze względu na brak pozwolenia na budowę.

Gdy jednak owe boisko zostanie wybudowane, to będzie trzecim takim obiektem na terenie województwa lubelskiego. Podobne obiekty znajdują się w Świdniku oraz w Lublinie na terenie Lubelskiej Akademii Futbolu (na początku grudnia balon runął pod naporem śniegu - dop. red.).

Drugim projektem, który wpisuje się w kompleks sportowy, jest budowa pełnowymiarowego boiska wraz z infrastrukturą techniczną i sportową. Przewidziane łączne nakłady finansowe to blisko 7 mln zł.

– Wykonawca idzie zgodnie z harmonogramem. Zostały wykonane prace niwelacyjne terenu, oczyszczenie z gruzu i zakrzewień – mówi Grzegorz Tkaczuk.

W efekcie ma powstać pełnowymiarowe boisko z oświetleniem, trybunami oraz drogą dojazdową.

Konrad Sławiński

Wybudują chodnik i ścieżkę rowerową

Gmina Milejów:

W czerwcu 2024 roku ma zakończyć się budowa ciągu pieszo-rowerowego przy drodze powiatowej w Białce i Białce-Kolonii.

13 grudnia 2023 roku podpisano umowę z wykonawcą prac

- Inwestycja znacząco poprawi komfort życia mieszkańców Białki i Białki-Kolonii poprzez połączenie drogi przejściem dla pieszych ze szkołą podstawową oraz pobliskim kościołem – poinformował w czwartek (21 grudnia) Zarząd Dróg Powiatowych w Łęcznej.

Zdaniem ZDP ta inwestycja ma wpłynąć również na bezpieczeństwo niechronionych uczestników ruchu drogowego, którzy poruszają się aktualnie nieutwardzonym poboczem oraz po jezdni.

Powstanie 348 metrów chodnika i ścieżki rowerowej. Całkowity koszt inwestycji opiewa na ponad 322 tys. zł. Na ten cel udało się pozyskać dofinansowanie w kwocie ponad 220 tys. zł.

Termin realizacji zadania przewidziano od grudnia 2023 roku do czerwca 2024.

Konrad Sławiński

CYTAT TYGODNIA

„To znamienne, kiedy pod apelem o wolność słowa jednocześnie usuwa się wpisy krytyczne wobec politycznych działań obecnej władzy starostwa" – tak Rafał Maksymowicz, lider wojewódzki Polski 2050 Szymona Hołowni odniósł się do ukrywania przez starostwo komentarzy pod apelem w obronie mediów publicznych.

LICZBA TYGODNIA

355 tys. ton węgla zalegało

w przykopalnianych zwałach 11 grudnia. Część górników z Bogdanki rosnące zapasy martwią. Więcej na s. 6

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile. W skali od jednego do pięciu.

5 szpil wbijamy staroście Krzysztofowi Niewiadomskiemu - tak bronił wolności słowa, że zaczął usuwać komentarze mieszkańców, z którymi się nie zgadza.

4 gwiazdki przyznajemy młodym wokalistkom z Puchaczowa, które wprowadziły nas w świąteczny klimat. Więcej na s. 22

LEC

eprasa.pl 4959451db9

Starosta łęczyński walczy o wolność słowa i... jego urząd usuwa komentarze mieszkańców

„Wolność słowa, wolność wyrażania własnych poglądów to najbardziej podstawowe prawa w każdej demokracji liberalnej" - napisał starosta łęczyński Krzysztof Niewiadomski z PiS, po czym... zaczął cenzurować komentarze internautów, m.in. o odpartyjnieniu mediów publicznych.

Już tęsknią za „Wiadomościami"

Przypomnijmy, że w czwartek, 20 grudnia przed południem przestało nadawać TVP Info, a o 19.30 nie było „Wiadomości".

Zamiast nich zobaczyliśmy oświadczenie nowego dziennikarza stacji Marka Czyża, który powiedział: - Wiadomości będą dla państwa. Będą prezentowały fotografię świata. Nie obraz, a fotografię. Obraz w tych studiach malowano przez osiem lat. Zapewniam, że to się właśnie kończy. Zamiast propagandowej zupy, czas na czystą wodę.

Zmiany w mediach publicznych są związane z wymianą ich szefostwa, co zrobił w czwartek, 20 grudnia minister kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomiej Sienkiewicz.

To nie spodobało się władzom Starostwa Powiatowego w Łęcznej rządzonego przez Prawo i Sprawiedliwość.

Władze powiatu łęczyńskiego zaapelowały do rządu o „zaniechanie działań, które mogą naruszyć niezależność mediów publicznych".

„Wolność słowa, wolność wyrażania własnych poglądów to najbardziej podstawowe prawa w każdej demokracji liberalnej. Bez tych praw żadna demokracja nie ma prawa istnieć i nie ma prawa działać prawidłowo. Należy pamiętać, iż każdy brak podstawowych praw w demokracji kończy się autorytaryzmem" - czytamy w piśmie opublikowanym w czwartek w mediach społecznościowych Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

Starosta pisze o „Koalicji 13 grudnia"

Pod pismem podpisali się: starosta Krzysztof Niewiadomski z PiS, wicestarosta Michał Pelczarski, który jest szefem struktur PiS w powiecie łęczyńskim i Piotr Rybak, członek zarządu powiatu (startował z listy tej partii).

Piszą oni: „Ostatnie wydarzenia i działania skupione wokół Donalda Tuska i ugrupowań mu towarzyszących tzw. Koalicja 13 grudnia dają wyraźny sygnał, że planowane przejęcie mediów publicznych w tym przede wszystkim TVP i Polskiego Radia ma odbyć się w sposób bezprawny".

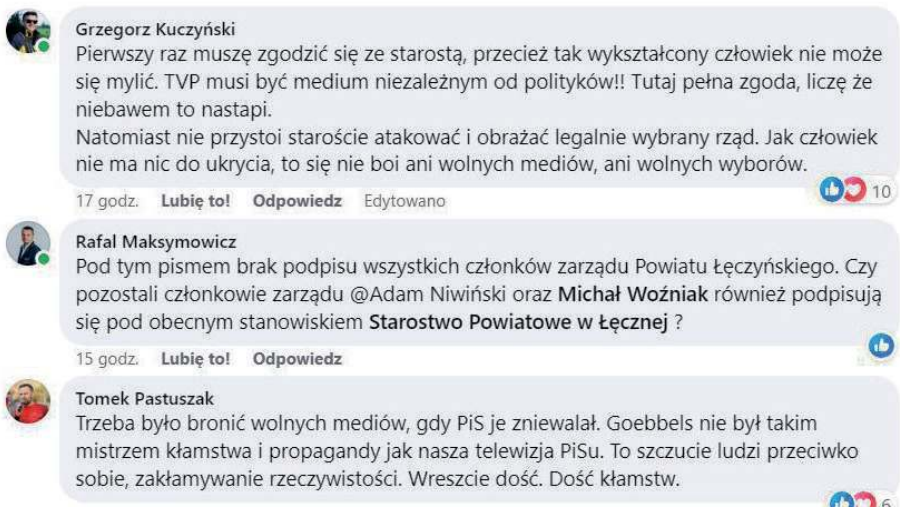

Te komentarze zostały ukryte przez starostwo

Trzej członkowie zarządu powiatu łęczyńskiego twierdzą, że obecny rząd grozi dziennikarzom i wyrażają „zdecydowany sprzeciw wobec takich prób zawłaszczania niezależnych mediów".

„Uważamy ponadto, iż działania podejmowane przez rząd Donalda Tuska mogą przynieść zagrożenie wobec transparentności i uczciwości wyborów samorządowych, które mają odbyć się już w 2024 roku. Żądamy natychmiastowego zaprzestania ataków na media publiczne oraz wypracowania działań chroniących demokracje i pluralizm" - piszą autorzy apelu.

„Niczego, co łamie netykietę, nie napisałem"

Pod opublikowanym w mediach społecznościowych starostwa apelem do godz. 9.50 w piątek 21 grudnia pojawiło się 21 komentarzy, ale widocznych było tylko 11.

Jak się okazuje, starostwo walczące o wolność słowa ukryło kilka z nich. Nie zobaczymy przez to m.in. komentarzy rzecznika Urzędu Miejskiego w Łęcznej, Grzegorza Kuczyńskiego i lidera wojewódzkiego Polski 2050 Szymona Hołowni, Rafała Maksymowicza (obaj są mieszkańcami powiatu łęczyńskiego).

- To znamienne, kiedy pod apelem o wolność słowa jednocześnie usuwa się wpisy krytyczne wobec politycznych działań obecnej władzy starostwa – skomentował Rafał Maksymowicz.

- Wcześniejsze komentarze zostały ukryte (osoby poza autorami i ich znajomymi już naszych komentarzy nie zobaczą), przykre, niczego, co łamie netykietę, nie napisałem, wstecz odwrotnie, cenzura prewencyjna zadziałała, ale tak tego nie zostawię – dodał Grzegorz Kuczyński, który zapowiada, że zapyta starostwo w trybie dostępu do informacji publicznej, który z pracowników i dlaczego ukrył te komentarze.

My już zapytaliśmy o to starostę - czekamy na odpowiedź.

Kamil Kulig

Fot. Facebook

„Uważamy ponadto, iż działania podejmowane przez rząd Donalda Tuska mogą przynieść zagrożenie wobec transparentności i uczciwości wyborów samorządowych" - pisze starosta łęczyński Krzysztof Niewiadomski (na zdjęciu), który tuż przed wyborami samorządowi w 2018 r. zameldował w swoim domu byłego piłkarza Arkadiusza Onyszkę po to, by ten mógł startować w wyborach samorządowych. Mandat fikcyjnego „lokatora" starosty wygasił dopiero były wojewoda Lech Sprawka

Starosta już nie broni „niezależności mediów publicznych". Stanowisko godziło w koalicję PiS-PO

„Sprzeciw wobec prób zawłaszczania niezależnych mediów" zniknął z mediów społecznościowych starostwa tuż po sesji, w której radny Platformy Obywatelskiej stwierdził, że to stanowisko godzi w nieformalną koalicję PiS-PO. A przy okazji wyszło, co o mediach publicznych sądzi jeden z członków zarządu, Piotr Rybak.

Przypomnijmy, że w 17-osobowej Radzie Powiatu Łęczyńskiego rządzi nieformalna koalicja Prawa i Sprawiedliwości z Platformą Obywatelską.

Większość tworzy siedmiu radnych, którzy startowali z list partii Jarosława Kaczyńskiego i trójka z list PO. Na ostatniej sesji doszło jednak między nimi do zgrzytu, a poszło o apel do rządu o „zaniechanie działań, które mogą naruszyć niezależność mediów publicznych".

Apel podpisany przez starostę Krzysztofa Niewiadomskiego, wicestarostę Michała Pelczarskiego (obaj z PiS) i członka zarządu Piotra Rybaka (startował z listy PiS) był reakcją na wyłączenie sygnału m. in. TVP Info czy TVP3 Lublin.

W opublikowanym w ubiegły czwartek stanowisku złonkowie zarządu powiatu rządzących nazywają „Koalicją 13 grudnia". Piszą też, że „działania podejmowane przez rząd Donalda Tuska mogą przynieść zagrożenie wobec transparentności i uczciwości wyborów samorządowych, które mają odbyć się już w 2024 roku".

Starosta poczuł się jak w stanie wojennym

- Chciałbym zgłosić stanowczy sprzeciw wobec informacji, jaka pojawiła się na social media, mówiącym o tym, że Starostwo Powiatowe w Łęcznej sprzeciwia się działaniu obecnego rządu w związku z działaniami podjętymi odnośnie mediów publicznych – powiedział na piątkowej sesji Paweł Woliński z Platformy Obywatelskiej.

- Ja mam troszkę inne zdanie na ten temat i nie chciałbym być utożsamiany z tym apelem i nie chciałbym też, żeby starostwo było tubą propagandową – dodał radny i poprosił o to, by apel zniknął z profilu starostwa.

Starosta Krzysztof Niewiadomski odpowiedział, że miał prawo wyrazić swoją opinię. - A skojarzenie czy porównanie daty? Pamiętam taki dzień, że dzieci wstały i nie oglądały „Teleranka". Dla mnie to są najgorsze skojarzenia – powiedział starosta Niewiadomski i stwierdził, że nikogo nie obraża w opublikowanym stanowisku.

- Uważam, że wyłączanie sygnału przez kogokolwiek, w jakikolwiek sposób jest naruszeniem mojej wolności – dodał starosta.

Mówiąc o „Teleranku" nawiązywał do 13 grudnia 1981 r., czyli dnia, w którym wprowadzono w Polsce stan wojenny.

Piotr Rybak
członek zarządu
Telewizja Polska od zawsze była telewizją rządową, była, jest i chciałbym, aby tak było

Paweł Woliński
radny PO
Nie chciałbym też, żeby starostwo było tubą propagandową

Rybak: Telewizja publiczna zawsze była rządowa

Głos zabrał także Piotr Rybak, który również podpisał się pod apelem opublikowanym na Facebooku starostwa.

- Telewizja Polska od zawsze była telewizją rządową, była, jest i chciałbym, aby tak było – stwierdził Piotr Rybak.

- Podpisałem się z jednego prostego powodu - nie zgadzam się na to, by pewne rzeczy przeprowadzać rewolucyjnie – wyjaśniał.

Sprzeciw wobec słów Rybaka

Ze słowami Piotra Rybaka nie zgodził się radny Teodor Kosiarski.

- Telewizja publiczna jest dla wszystkich. wszyscy płacimy abonament i absolutnie większość społeczeństwa się nie zgadza, żeby telewizja publiczna była telewizja rządową, żeby rządzący robili sobie z tego tubę propagandową – powiedział Teodor Kosiarski.

- A porównywanie sytuacji do 13 grudnia to jest już daleko idące – dodał.

Twierdzeniom Rybaka sprzeciwiła się również Bożena Kornatka, która startowała z listy PO.

- Telewizja publiczna powinna mówić prawdę, nie być rządową tylko obiektywną telewizją, przekazywać informacje rzetelnie, bez żadnych zabarwień politycznych, bo na to telewizję zarówno płacimy my abonament, jak i dopłaty są ze skarbu państwa – powiedziała radna Kornatka.

Na koniec tej dyskusji radny PO, Paweł Woliński powiedział, że opublikowane przez starostwo stanowisko godzi w nieformalną koalicję w powiecie.

I już zaraz po zakończeniu sesji apel zniknął z mediów społecznościowych starostwa.

Kamil Kulig

LUB

eprasa.pl 4959451db9

Jest wniosek do wojewody o wygaśnięcie mandatu Mariusza Fijałkowskiego

Radni stwierdzili konflikt interesów, ale nie podjęli w tej sprawie uchwały. To nie jest uczciwe wobec mieszkańców - uważa Kamil Stec, który złożył wniosek do wojewody o wygaszenie mandatu Mariusza Fijałkowskiego. On sam całą sprawę nazywa „brudną kampanią wyborczą".

We wrześniu br. radny miejski PiS Mariusz Fijałkowski objął stanowisko prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej im. St. Batorego w Łęcznej.

Te funkcje można łączyć, ale pod warunkiem, że zarządzana przez radnego spółdzielnia nie zarabia na mieniu gminnym. Tymczasem „Batory" ma w użytkowaniu wieczystym trzy działki należące do gminy Łęczna, na których są parkingi. Spółdzielnia wystawia cyklicznie faktury najemcom, którzy te parkingi prowadzą.

- W moim przekonaniu, skoro spółdzielnia mieszkaniowa czerpie zysk z wynajmu parkingów, które dzierżawi od gminy, to jest to prowadzenie działalności gospodarczej na mieniu gminy – mówił nam Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności z Lublina, której misją jest popularyzacja jawności i zasad dobrego rządzenia.

Fot. Iolanta Chwalczyk

Mariusz Fijałkowski jest radnym miejskim trzecią kadencję, w 2019 r. wstąpił do Prawa i Sprawiedliwości

Radni umywają ręce

Na zachodzący konflikt interesów zwrócili uwagę dwaj mieszkańcy gminy Łęczna, Kamil Stec i Jakub Wojtaluk vel Boczkaluk, którzy złożyli do rady miejskiej wnioski o wygaszenie mandatu Mariusza Fijałkowskiego.

„Na podstawie zgromadzonych materiałów oraz w wyniku postępowania wyjaśniającego Komisja stwierdza, że rozpatrywane wnioski są zasadne. Spółdzielnia Mieszkaniowa im. Stefana Batorego w Łęcznej prowadzi działalność gospodarczą z wykorzystaniem mienia Gminy Łęczna. W takim przypadku konflikt interesów - gdzie Radny Rady Miejskiej jest Prezesem Spółdzielni - ma miejsce" - ustaliła Komisja Skarg, Wniosków i Petycji (cytat pochodzi z protokołu posiedzenia tej komisji w dniu 15 września br.).

Jednak, mimo jednoznacznego stwierdzenia złamania zakazu antykorupcyjnego komisja nie zajęła stanowiska w tej sprawie, bo w głosowaniu nad jego przyjęciem cała piątka członków komisji wstrzymała się od głosu. Stanowiska nie przyjęły także inne komisje stałe, do których również trafiły wnioski mieszkańców.

Na sesji rady miejskiej nie było głosowania nad uchwałą w sprawie wygaśnięcia mandatu Mariusza Fijałkowskiego. Zamiast tego przewodniczący rady Krzysztof Matczuk poinformował jedynie, że radni nie przyjęli w tej sprawie żadnego stanowiska.

Wojewoda może wezwać radnych do wygaszenia

W tej sytuacji Kamil Stec w ubiegły piątek złożył wniosek do wojewody Krzysztofa Komorskiego o to, by ten wygasił mandat radnego Fijałkowskiego. Do swojego wniosku dołączył załączniki, m.in. wspomniany protokół posiedzenia Komisji Skarg, Wniosków i Petycji.

- Radni stwierdzili konflikt interesów, ale nie podjęli w tej sprawie uchwały. To nie jest uczciwe wobec mieszkańców. Poprosiłem więc wojewodę o wygaszenie mandatu radnego Fijałkowskiego – wyjaśnia wnioskodawca Kamil Stec.

A swój wniosek uzasadnia między innymi tak: „Radny ma nie tylko nie realizować swoich prywatnych celów dzięki posiadanej władzy bądź powiązaniu z władzą, ale w ogóle nie może on wikłać się w jakiekolwiek zależności, które mogą stworzyć - choćby mylnie - wrażenie, że działa on we własnym interesie"

> **„Radny nie może wikłać się w jakiekolwiek zależności, które mogą stworzyć - choćby mylnie - wrażenie, że działa we własnym interesie"**

Kamil Stec podkreśla również, że ustawa „zapobiega także sytuacjom, w których to radni mogliby ulec pokusie wchodzenia w korzystne dla nich stosunki z gminą bądź jej jednostkami, a przez to na następstwie mogliby być szantażowani czy chociażby uzależniani ekonomicznie od podmiotów zarządzających."

Art. 24f Ustawy o samorządzie gminnym:

Radni nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia komunalnego gminy, w której radny uzyskał mandat, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności.

Jeśli wojewoda potwierdzi złamanie ustawy o samorządzie gminnym, może wezwać radnych do podjęcia uchwały w sprawie wygaszenia mandatu. A jeśli oni tego nie zrobią, Krzysztof Komorski może wydać w tej sprawie zarządzenie zastępcze.

Co na to Fijałkowski?

Sam zainteresowany uważa, że nie ma mowy o złamaniu prawa.

- Kolejny raz mamy do czynienia z brudną kampanią wyborczą zainicjowaną przez popleczników Leszka Włodarskiego, których bardzo boli, że zostałem prezesem SM Batory – stwierdza Mariusz Fijałkowski.

Kamil Kulig

Chcą zbudować halę sportową przy Jagiellończyku

Inwestycje drogowe za kilkadziesiąt milionów zł, odtworzenie dworca kolejowego w Jaszczowie, budowa placu zabaw w Łęcznej – między innymi takie przedsięwzięcia znalazły się w przyjętym w ubiegły piątek budżecie powiatu łęczyńskiego na 2024 r.

W nadchodzącym roku zaplanowano 160,7 mln zł wydatków przy dochodach w kwocie 148,3 mln zł. Deficyt w wysokości 12,4 mln zł ma zostać pokryty kredytami i pożyczkami.

NAJWIĘKSZE INWESTYCJE WIELOLETNIE – WYDATKI W 2024 R.

przebudowa i rozbudowa drogi Kijany – Zezulin – **11,7 mln zł**

przebudowa i rozbudowa drogi Puchaczów - Ciechanki - Kajetanówka – **11,2 mln zł**

poprawa efektywności energetycznej w placówkach oświatowych Powiatu Łęczyńskiego – **7,8 mln zł**

przebudowa i rozbudowa budynku po centrum telekomunikacyjnym na potrzeby utworzenia Powiatowego Centrum Aktywności Społeczno-Kulturalnej, w której mieścić się będzie bursa – **6,4 mln zł**

przebudowa drogi w Stręczynie – **5,7 mln zł**

przebudowa drogi Garbatówka - Kopina – **5,1 mln zł**

utworzenie Centrum Działań Społecznych w Witaniowie – **5,3 mln zł**

scalenie gruntów w powiecie łęczyńskim na obszarze wsi Głębokie i Malinówka – **3,7 mln zł**

NAJWIĘKSZE INWESTYCJE ZAPLANOWANE NA 2024 R.

przebudowa drogi Kajetanówka – Zalesie – **10,6 mln zł**

budowa przyszkolnej hali sportowej przy Zespole Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej – **5 mln zł**

zagospodarowanie terenu wokół budynku dworca kolejowego w Jaszczowie – **2,4 mln zł**

przebudowa drogi Cyców – Bekiesza – **2,1 mln zł**

odtworzenie budynku dworca kolejowego w Jaszczowie – **1 mln zł**

utworzenie ogólnodostępnego i integracyjnego placu zabaw w Łęcznej – **205,5 tys. zł**

Planowane zadłużenie powiatu na koniec 2024 r. ma wynieść 31 mln zł.

Za przyjęciem budżetu głosowało ośmiu radnych, przeciw pięciu, a dwóch wstrzymało się od głosu.

Lista inwestycji obok - podajemy zaokrąglone kwoty.

Kamil Kulig

LEC

Gmina oświetlona ledami

W gminie Ludwin wyeksploatowane lampy uliczne zamieniono na nowoczesne lampy w technologii LED.

Zużyte lampy sodowe i rtęciowe zastąpiło 605 nowoczesnych opraw ze źródłami typu LED. Oprócz tego wstawiono 14 lamp z panelami solarnymi i turbinami wiatrowymi przy drodze z Ludwina do Zezulina.

Zmodernizowano również system sterowania oświetleniem ulicznym oraz zainstalowano i uruchomiono system, który pozwala na indywidualne sterowanie mocą i czasem świecenia opraw.

Ale to nie koniec, bo w najbliższym czasie zostaną wymienione kolejne oprawy oświetleniowe - w Jagodnie i Kaniwoli.

Szacowana wartość tego nowego projektu to ponad 125 tys. zł przy rządowym dofinansowaniu ponad 100 tys.zł.

- W przypadku oświetlenia warto wspomnieć jeszcze o postawieniu lamp w Ludwinie za cmentarzem na odcinku 500 metrów, a także w Rozpłuciu Pierwszym i Zezulinie Niższym – dodaje wójt Andrzej Chabros.

Konrad Sławiński

eprasa.pl 4959451db9

Górnicy chcą wiedzieć: kto kupi węgiel z Bogdanki?

Koniec roku to czas, w którym Bogdanka dogaduje z głównym odbiorcą, czyli Eneą szczegóły dostaw na kolejny rok. Tymczasem związkowcy pytają zarząd kopalni, czy znalazł alternatywnych odbiorców węgla. - Nie otrzymaliśmy informacji zwrotnej - ubolewają.

Z redakcją „Wspólnoty" skontaktowali się górnicy LW Bogdanka, którzy zwracają uwagę na duży wzrost zapasów węgla w tej kopalni.

Jeszcze na koniec trzeciego kwartału 2023 r. stan wynosił 18 tys. ton, tymczasem z naszych informacji wynika, że w dniu 11 grudnia 2023 r. było to już 355 tys. ton.

- Fakt, ściany chodzą, bijemy rekordy, ale czy ten zalegający na zwałach węgiel znajdzie odbiorcę? Dlaczego tyle go zalega przy tak dobrej koniunkturze cenowej? Przecież koszty zwałowania są ogromne - zastanawia się jeden z górników.

Śląsk może, a my nie?

A pytania się mnożą. Nasz rozmówca wraca do tegorocznej aktualizacji planu produkcyjnego, gdy Bogdanka zmniejszyła go z 8,3 do 7 mln ton wydobycia w 2023 r.

- Dlaczego zarząd kopalni, zamiast zmniejszać cel produkcyjny, nie poszukał alternatywnych kanałów sprzedażowych, np. na rynku ukraińskim, z którym już współpracował i do którego już eksportował węgiel w 2021 i 2022 r.? Dlaczego należąca do spółki Bumech kopalnia Silesia już sprzedaje węgiel na Ukrainę, a my jakoś nie możemy? Jak to jest, że Śląsk umie, a my nie? - pyta.

Inny górnik: - Nie traktujemy kopalni Silesia jako groźnego konkurenta, bo jej wydobycie nie jest duże. Ale chcielibyśmy wiedzieć, dlaczego węgiel będzie jeździł na Ukrainę z oddalonego Śląska, a nic nie słyszymy o odbiorze surowca z Bogdanki, która znajduje się blisko granicy.

Górnicy w najbliższym czasie (mówią o pierwszym kwartale 2024 r.) spodziewają się zmian we władzach kopalni. - Problem ze zbytem będzie więc zostawiony nowemu zarządowi - puentuje jeden z naszych rozmówców z LW Bogdanka.

Tymczasem w nadchodzącym roku prezes kopalni Kasjan Wyligała zapowiada zwiększenie wydobycia.

„Strategia zakłada w najbliższych latach wydobycie średnio na poziomie 9,1 mln ton. Na 2024 r. chcemy się w tym wymiarze poruszać, jeśli chodzi o wolumen węgla, który wydobędziemy" - powiedział prezes spółki Kasjan Wyligała (cytat za wnp.pl).

Głównymi odbiorcami węgla z lubelskiej kopalni są elektrownie Połaniec i Kozienice. Ich właścicielem jest Grupa Enea, z którą Bogdanka ma umowy długoterminowe. A koniec roku to czas, w którym kontrakty są uaktualniane.

Pytają, ale odpowiedzi brak

Artur Brzozowski, przewodniczący Związku Zawodowego „Kadra" działającego w LW Bogdanka podkreśla, że strona społeczna chciałaby wiedzieć, jak przebiegają rozmowy na temat ustalenia wolumenu i cen węgla na dostawy w przyszłym roku do dotychczasowych kontrahentów oraz czy zarządowi udało się znaleźć nowych odbiorców.

- Musimy, patrząc w przyszłość, bo też nie jest tajemnicą, że w dłuższej perspektywie elektrownie chcą przenieść część swoich mocy wytwórczych z kotłów opalanych węglem na korzyść gazu, dlatego władze kopalni powinny prowadzić wzmożone działania, by znaleźć alternatywnych odbiorców – mówi Artur Brzozowski, przewodniczący Związku Zawodowego „Kadra" działającego w LW Bogdanka.

- O nowe punkty odbioru węgla jako strona społeczna pytaliśmy zarząd kilka tygodni temu, ale nie otrzymaliśmy informacji zwrotnej. To budzi nasze niepokoje. Planowane wydobycie w przyszłym roku to ok. 9 mln ton, ale trzeba też mieć gwarancje, że ten węgiel zostanie sprzedany – dodaje Artur Brzozowski.

Na zalegający przy kopalni węgiel przewodniczący „Kadry" patrzy jednak ze spokojem. - Dobrze, że jest pewien bufor. Stan zapasów jest stabilny, równoważy się z transportem do odbiorców – mówi Artur Brzozowski.

W podobnym tonie wypowiada się Justyna Zawrotniak-Bogusz, wiceprzewodnicząca działającego w LWB Związku Zawodowego Górników.

- Węgiel na hałdzie w Bogdance na chwilę obecną nie jest dla nas powodem do zmartwień, ponieważ oznacza to, że jest wydobycie, a nasi pracownicy mają zapewnioną pracę. Trwa sezon zimowy, więc ten węgiel zostanie spożytkowany – mówi Justyna Zawrotniak-Bogusz, wiceprzewodnicząca największego działającego w LWB Związku Zawodowego Górników.

Justyna Zawrotniak-Bogusz
wiceprzewodnicząca ZZG
Do tej pory nie dostaliśmy żadnej informacji zwrotnej na postawione pytania

Artur Brzozowski
przewodniczący ZZ „Kadra"
Władze kopalni powinny prowadzić wzmożone działania, by znaleźć alternatywnych odbiorców

- Na chwilę obecną od strony zarządu nie mamy informacji, jaki jest rezultat rozmów z kontrahentami odbierającymi nasze czarne złoto w planach dalekosiężnych oraz czy pozyskano nowe ścieżki zbytu. Do tej pory nie dostaliśmy żadnej informacji zwrotnej na postawione pytania, czy zostały zawarte nowe kontrakty lub, czy będą zawarte w najbliższym czasie i na jakim etapie są te rozmowy - dodaje.

Co na to Bogdanka?

Pytania górników wysłaliśmy do biura prasowego LW Bogdanka. Pytaliśmy m.in. o to, czy spółka Lubelski Węgiel Bogdanka zabiegała o nowych odbiorców węgla po informacji o zmniejszeniu zapotrzebowania na węgiel od spółki Enea i czy udało się ich znaleźć?

Jednak odpowiedzi nie otrzymaliśmy. „Znaczna część informacji, o które Pan pyta, ma charakter informacji poufnych i Spółka nie będzie udzielała informacji w tym zakresie" - czytamy w odpowiedzi biura prasowego LW Bogdanka.

Dalej zostaliśmy poinformowani, że kopalnia podtrzymuje, że w 2023 r. wyprodukuje 7 mln ton węgla.

„Niski poziom zapasu na koniec III kwartału 2023 roku, komunikowany raportem okresowym, wynika z faktu, iż w okresie roku 2022 i znacznej części roku 2023 Spółka napotkała problemy geologiczno-górnicze, które skutkowały pogorszeniem warunków prowadzenia wydobycia" - czytamy w odpowiedzi.

„Należy również zauważyć, że w obecnej chwili mamy okres gorszej sytuacji dla węgla energetycznego (dekoniunkturalnej) wynikającej z niższego niż w latach ubiegłych zużycia węgla kamiennego do produkcji energii elektrycznej, wysokiej nadpodaży węgla na rynku polskim, która charakteryzuje się przyrostem zapasów węgla nie tylko w Bogdance, ale również przy innych kopalniach, elektrowniach i u importerów, co jest faktem powszechnie znanym i pojawiającym się w mediach od połowy bieżącego roku" - zaznaczyły służby prasowe LW Bogdanka.

„Właściwy cykl dostaw"

Przypominają też, że powstawanie zapasu handlowego jest zjawiskiem normalnym w gospodarce rynkowej, podlega cyklom koniunkturalnym, na co wskazuje wielokrotnie historia gromadzenia lub ubywania zapasu węgla w spółce LW Bogdanka.

„Posiadanie zapasu handlowego umożliwia również Spółce prowadzenie właściwego cyklu dostaw węgla do odbiorców skorelowanego z potrzebami, które znacząco zwiększają się aktualnie przed okresem zimowym - aktualnie dostawy do głównych odbiorców naszej Spółki realizowane są na standardowym, normalnym poziomie charakterystycznym dla bieżącego okresu. Spółka prowadzi też normalny, coroczny cykl kontraktowania sprzedaży węgla dla 2024 r. uwzględniając zarówno odbiorców krajowych, jak i zagranicznych" - czytamy w odpowiedzi.

Kamil Kulig

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Nauczyciel, Ludwin/ Przedszkole Specjalne	0,2	1 060,00 zł	u
Handlowiec w sklepie medycznym, Łęczna/ Cezal Lublin	1	4 242,00 zł	u
Operator wózka widłowego, Milejów/ Z.P.O.W.	1	4 800,00 zł	u
Fizjoterapeuta, Łęczna/ PRAKTIKA	1	14 000,00 zł	u
Nauczyciel przedszkola, Łęczna/ Przedszkole Aniołek	1	3 600,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Łęczna/ MALINEX	1	3 600,00 zł	u
Specjalista ds. rehabilitacji, Janowica	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ MIRA	1	3 600,00 zł	u
Spawacz, Łęczna	1	3 600,00 zł	u
Elektryk, Milejów/ Z.P.O.W.	1	3 600,00 zł	u
Spawacz na powierzchni, Bogdanka/ MR Bogdanka	1	4 500,00 zł	u
Mechanik autobusów, Trębaczów/ ŁĘCZ – TRANS	1	6 000,00 zł	u
Operator maszyn CNC/ frezer CNC, Łęczna/ MALINEX	1	4 000,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Ładowacz, Lubartów/ PGK	1	4 242,00 zł	u
Kierowca pojazdów pow. 3,5 tony, Lubartów/ PGK	1	4 242,00 zł	u
Robotnik magazynowy, Lubartów/ EURO GRUP		27,7 zł/godz.	z
Magazynier, Lubartów/ ALLBUD		4 432,00 zł	z
Elektromechanik pojazdów samochodowych, Łucka/ Henryk Biały	1	3 600,00 zł	u
Nauczyciel angielskiego, Lubartów, Przedszkole nr 1	1	4 550,00 zł	u
Magazynier, Lubartów/ Szczygiełek	0,75	3 000,00 zł	u
Policjant, Lubartów/ KWP	1	6 657,00 zł	mianowanie
Robotnik gospodarczy, Lubartów/ Clar System	1	4 000,00 zł	u
Operator produkcji, Niemce/ SGP APT	1	3 600,00 zł	u
u – umowa o pracę			
z – umowa zlecenie			

Zderzenie pod urzędem w Sernikach

Fot.OSP KSRG Nowa Wola

19 grudnia o godzinie 21.13 przy Urzędzie Gminy kierujący oplem mieszkaniec gminy Serniki na parkingu poza drogą publiczną podczas cofania najechał na audi, którym kierowała mieszkanka gminy Serniki - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Obydwoje kierujący byli trzeźwi, sprawca kolizji został ukarany mandatem

NASZ PORTAL
lubartow.24wspolnota.pl

eprasa.pl 4959451db9

Takie prezenty otrzymali seniorzy z DPS w Żyrzynie. Dzięki ludziom o wielkim sercu

Świętymi Mikołajami zostali mieszkańcy powiatu oraz innych zakątków Polski. Podarki przyjechały nawet z Niemiec. Do działania zmotywowała wszystkich Lilianna Jaworska, puławska radna miejska. Wszystko po to, by sprawić radość seniorom.

Fot.Dominik Kęsik

W ramach akcji „Szlachetna paczka dla seniora" przygotowano podarunki dla 61 mieszkańców. Wśród nich znalazły się artykuły pierwszej potrzeby

Irena Sikora i Krystyna Pacocha, mieszkanki DPS-u w Żyrzynie

- Jestem bardzo zadowolona ze spotkania. Wszyscy byli szczęśliwi. Jeszcze nie rozpakowałam prezentu. Niedługo miną cztery lata, odkąd znajduję się w DPS-ie. Dziękuję osobom, które opiekują się mną - mówi pani Irena - Wigilia mi się podobała. Było radośnie i wesoło. Minęły już dwa lata, odkąd jestem w Domu Pomocy Społecznej. Czuję się fantastycznie, a dyrekcja jest fantastyczna. Wszyscy jesteśmy zintegrowani. Na święta życzę każdemu zdrowia - dodaje pani Krystyna

Lilianna Jaworska,
organizator akcji, radna miasta Puławy

Chciałam serdecznie podziękować wszystkim mieszkańcom Puław oraz powiatu puławskiego za włączenie się do akcji „Szlachetna paczka dla seniora", która była zorganizowana dla mieszkańców Domu Pomocy Społecznej. Pokazujecie, że macie wielkie serca. Chylę czoła.

Radna: Sprawmy przyjemność na święta seniorom!

To właśnie radna PiS z Puław jest inicjatorką akcji „Szlachetna paczka dla seniora", której celem było przygotowanie świątecznych podarków dla mieszkańców Domu Pomocy Społecznej w Żyrzynie. Do punktów w Puławach, Żyrzynie oraz w Garbowie przez kilka tygodni mieszkańcy dostarczali m.in. słodycze, herbatę poduszki, pościele, koce, kosmetyki, gry planszowe, krzyżówki. Mało tego, inicjatywę wsparli również mieszkańcy innych miejscowości spoza powiatu puławskiego. Paczki przyszły nawet z Niemiec. Posortowane i spakowane prezenty trafiły do żyrzyńskiego DPS-u, gdzie w przedświąteczną środę (20 grudnia) odbyła się Wigilia dla mieszkańców, pracowników oraz zaproszonych gości.

Wzruszające chwile

Podczas spotkania zebrani modlili się za podopiecznych placówki, podzielono się opłatkiem i - co najważniejsze - rozdano podarki dla 61 mieszkańców.- Jestem wzruszona i bardzo państwu dziękuję, że przyjęliście zaproszenie na naszą uroczystość. To dla nas szczególne święto, kłaniam się nisko i dziękuję naszym mieszkańcom i ich najbliższym rodzinom - mówiła dyrektor DPS, Elżbieta Seredyn.

Organizator akcji Lilianna Jaworska w rozmowie z nami przyznaje, że zbiórka okazała się strzałem w dziesiątkę. - Chciałam serdecznie podziękować wszystkim mieszkańcom Puław oraz powiatu puławskiego za włączenie się do akcji „Szlachetna paczka dla seniora". Dwa auta pełne paczek trafiły do DPSu w Żyrzynie i zostały rozdane mieszkańcom podczas Wigilii. Dziękuję mediom m.in. „Wspólnocie Puławskiej", która wsparła tę akcję i wszystkim za duży odzew. Pokazujecie, że macie wielkie serca. Chylę czoła - mówiła, nie ukrywając wzruszenia.- Myślę, że wszyscy będą szczęśliwi i zadowoleni. Nasi pracownicy zadbali o to, aby spotkanie przebiegło w świątecznej atmosferze. Do Żyrzyna przyjechały rodziny podopiecznych - podkreślała Elżbieta Seredyn, dyrektor DPS w Żyrzynie.

Dominik Kęsik

Elżbieta Seredyn,
dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Żyrzynie

Cieszę się, że mogliśmy sprawić ogromną radość naszym mieszkańcom. Myślę, że wszyscy będą szczęśliwi i zadowoleni. Nasi pracownicy zadbali o to, aby spotkanie przebiegło w świątecznej atmosferze.

Kazimiera Włodarczyk,
podopieczna DPS w Żyrzynie

Wigilia przebiegła dobrze. Jestem bardzo zadowolona z prezentów. Otrzymałam różne upominki. Jestem w DPS-ie od dwóch lat, tu zintegrowałam się z mieszkańcami oraz panią dyrektor. Życzę mieszkańcom zdrowia.

Łaziska: Dwa samochody zderzyły się na skrzyżowaniu

W środę w centrum Łazisk doszło do groźnie wyglądającej kolizji drogowej. Do szpitala trafiła jedna z jej uczestniczek.

Na głównym skrzyżowaniu w Łaziskach zderzyły się dwa samochody, Dodge Caravan i peugeot. Obydwoma kierowały kobiety. Dodge, 33-latka z gminy Opole Lubelskie, peugeotem o rok starsza mieszkanka gminy Łaziska.

Z ustaleń policji wynika, że do kolizji doprowadziła mieszkanka gminy Opole Lubelskie.

- Kierująca dodge nie ustąpiła pierwszeństwa na skrzyżowaniu oznaczonym z pierwszeństwem przejazdu i doprowadziła do zderzenia z jadącą peugeotem – informuje asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

I za to 33-latka została ukarana mandatem. Ma zapłacić 1050 zł. Kobieta trafiła do szpitala. Doznała ogólnych potłuczeń. Po badaniach została wypisana do domu.

Uczestniczki kolizji były trzeźwe.

ACH

Fot.KP PSP w Opolu Lubelskim

Peugeotem podróżowała 34-latenia mieszkanka gminy Łaziska

Zderzenie w Łukówcu

Do zderzenia doszło 22 grudnia po godz. 10. Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka, 30 -letni mieszkaniec województwa mazowieckiego, kierowca ciężarowego volvo z naczepą, stracił panowanie nad samochodem, zjechał na przeciwległy pas i uderzył w jadącą od strony Kocka skodę. Jedna osoba, 57-letnia mieszkanka gminy Firlej, została przewieziona do szpitala.

W działaniach na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Firlej, OSP KSRG Serock. Jak informuje st. kpt. Michał Mazur, działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i wydobyciu z pojazdu kierującej skodą, która była uwięziona w samochodzie po zderzeniu.

Marcin Kusyk

Fot.PSP Lubartów

Volvo uderzyło w skodę

Wypadek samochodowy na DK 82. Są ranni

Fot.Policja łęczyńska/Facebook

W piątek (22 grudnia) zderzyły się dwa auta - osobowy i dostawczy - na drodze krajowej 82 w miejscowości Głębokie w powiecie łęczyńskim. - 32-letni kierujący toyotą zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się z Mercedesem. Trzy osoby trafiły do szpitali - informuje policja łęczyńska.

Joanna Niećko

Sylwester w Kazimierzu

Jak co roku szampańska impreza odbędzie się na rynku w Kazimierzu Dolnym. Miejski Sylwester rozpocznie się o godz. 21O dobrą zabawę podczas wieczoru zadba BUM BUM ORKESTAR, a do tańca porwie DJ Kozak. W planach są też wrażenia wizualne, za które odpowiadać będzie mapping. Będą także konkursy. Takiej imprezy nie można przegapić! Wstęp oczywiście jest wolny.

- Zapraszam więc na szampańską zabawę i wspólne, energetyczne przywitanie Nowego Roku w sercu magicznego Kazimierza! - zachęca Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego.

Imprezę organizuje Kazimierski Ośrodek Kultury, Urząd Miasta

AG

PUL

eprasa.pl 4959451db9

Polecenia szpiedzy dostawali za pośrednictwem komunikatora Telegram. Kierowała nimi nieustalona przez śledczych osoba

Więzienie za szpiegowanie dla Rosji. Większość z oskarżonych to Ukraińcy

Oskarżeni mają od 17 do 44 lat, większość z nich to obywatele Ukrainy. Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok wobec 14 osób wchodzących w skład siatki szpiegowskiej działającej na terenie naszego kraju. Nagrywali ważne obiekty, zamierzali wykoleić pociąg.

Pr
Prokuratura Krajowa
- Mamy tu do czynienia z nowoczesnym i chyba nieznanym dotychczas sposobem organizacji siatki szpiegowskiej

To głównie Ukraińcy

Z ustaleń śledztwa wynika, że licząca 16 osób grupa działała od stycznia do marca 2023 roku m.in. w Białej Podlaskiej, Chełmie, Medyce, Przemyślu, Rzeszowie, Warszawie oraz innych miejscowościach na terenie kraju. Członkom grupy zarzucono działanie na rzecz obcego wywiadu przeciwko interesom Rzeczpospolitej Polskiej, znacznej części oskarżonych także udział w zorganizowanej grupie przestępczej.

Większość z oskarżonych to młode osoby w wieku od 17 do 23 lat. Tylko dwójka z zatrzymanych ma ponad 30 lat, najstarszy urodził się w 1979 roku. Dziesięcioro z oskarżonych to Ukraińcy, pozostali to obywatele Białorusi oraz jeden Rosjanin. Wśród szpiegów jest jedna kobieta. Niektórzy to studenci, inni z wykształcenia są prawnikami czy programistami, ale oskarżonymi są też... hokeista i piłkarz.

Polskie służby zatrzymały oskarżonych w Warszawie, Krakowie, Łodzi, ale też w województwie lubelskim - Kazimierzu Dolnym.

Robili zdjęcia, pisali na murach, chcieli wykoleić pociąg

Siatka szpiegowska współpracowała z rosyjskimi służbami specjalnymi, a konkretnie z Federalną Służbą Bezpieczeństwa (w skrócie FSB, następczyni KGB). Oskarżeni o szpiegostwo mieli przede wszystkim dwa rodzaje zadań do zrealizowania.

Po pierwsze szpiedzy mieli obserwować, nagrywać i instalować urządzenia do nagrywania ważnych obiektów. Należały do nich m.in. port lotniczy w Jasionce, dworzec kolejowy w Rzeszowie, zakłady mechaniczne w Gliwicach (należące do Polskiej Grupy Zbrojeniowej), jednostka wojskowa w Przemyślu, magazyny broni, porty w Gdyni i w Gdańsku czy linie kolejowe, którymi transportowano pomoc militarną i humanitarną do Ukrainy.

Po drugie, szpiedzy prowadzili działania mające na celu wrogie nastawienie Polaków przeciwko Ukraińcom. Malowali graffiti, roznosili ulotki dezinformacyjne, planowano wyświetlanie haseł na budynkach Sejmu czy ambasady USA. Propagowali treści: #NATOGOHOME, „NATO stop", „Polska nie równa się Ukraina", „Dlaczego Polacy umierają na Ukrainie", „To nie nasza wojna".

Według śledczych szef grupy planował wykolejenie pociągu z transportem wojskowym dla Ukrainy. Miał za to oferować 10 tys. dolarów.

Stawki szpiegów były zróżnicowane. Zaczynały się od pięciu dolarów, ale sięgały też 400 dolarów. Zleceniodawcy pokrywali też koszty podróży czy noclegów dla oskarżonych. Polecenia szpiedzy dostawali za pośrednictwem komunikatora Telegram. Kierowała nimi nieustalona przez śledczych osoba.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów. I złożyli wnioski o dobrowolne poddanie się karze. Do sądu trafił wniosek o wydanie wyroku skazującego i orzeczenie wobec oskarżonych uzgodnionej z prokuratorem kary. Dwóch oskarżonych wycofało się jednak z tych ustaleń. Ich sprawy zostaną rozstrzygnięte w oddzielnym postępowaniu. Całość materiału dowodowego to łącznie 104 tomy akt.

Więzienie za szpiegowanie

Wyrok w sprawie 14 pozostałych osób został ogłoszony we wtorek, 19 grudnia. Sąd Okręgowy zgodził się, by wymierzyć oskarżonym o szpiegostwo takie kary, jakie uzgodniono z prokuratorem.

> **Szef grupy planował wykolejenie pociągu z transportem wojskowym dla Ukrainy. Miał za to oferować 10 tys. dolarów**

Najłagodniejsza to 13 miesięcy, a najsurowsza to sześć lat pozbawienia wolności. Jedyny nieletni oskarżony w tej sprawie ma zostać umieszczony w młodzieżowym ośrodku wychowawczym.

Do tego oskarżonych ukarano grzywnami od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Każdorazowo orzeczony został też przepadek korzyści uzyskanych z przestępstwa.

Trójka może wyjść na wolność

Oskarżeni nie zostali doprowadzeni z aresztu do sądu. Nie oznacza to, że sala rozpraw świeciła pustkami. W imieniu oskarżonych stawiło się łącznie 11 adwokatów, do tego obecnych było wielu dziennikarzy, również z mediów zagranicznych.

We wtorek sąd podjął decyzję, by wobec trójki z oskarżonych, a konkretnie osób z najniższymi karami w tej sprawie (od 13 do 18 miesięcy pozbawienia wolności), uchylić areszt.

- Ci oskarżeni pozbawieni są wolności od marca 2023 roku. Wypada zauważyć, że ten wymiar kary uprawnia te osoby do występowania o warunkowe przedterminowe zwolnienie, jeżeli orzeczenie się uprawomocni. Nie ma więc podstaw, by wobec osób tych stosować najsurowszy środek zapobiegawczy. Jednocześnie sąd postanawia zastosować wobec nich zakaz opuszczania kraju łącznie z zatrzymaniem paszportu - wyjaśnił sędzia Jarosław Kowalski.

Wtorkowy wyrok nie jest prawomocny.

Nowoczesne szpiegostwo

Prokurator nie krył satysfakcji faktem, że sąd podzielił jego stanowisko w zakresie winy, uznając, że jest bezsporna.

> **Niektórzy to studenci, inni z wykształcenia są prawnikami czy programistami, ale oskarżonymi są też... hokeista i piłkarz**

- Mamy tu do czynienia z nowoczesnym i chyba nieznanym dotychczas sposobem organizacji siatki szpiegowskiej na terenie nie tylko Polski, ale i Unii Europejskiej. Nowoczesność ta polegała przede wszystkim na sposobie komunikowania się obcych służb z podejrzanymi. Były to media społecznościowe i różnego rodzaju komunikatory. Sposób opłacania też był nowoczesny, czyli kryptowaluty - powiedział po ogłoszeniu wyroku prokurator Piotr Łopatyński z Prokuratury Krajowej.

Dominik Smagała

Pijany szesnastolatek zabrał koleżankę na przejażdżkę

Zabrał rodzicom kluczyki i po alkoholu usiadł za kierownicę i wyjechał na drogę. Szesnastolatek z gminy Opole Lubelskie ma teraz poważne kłopoty.

Fot. Policja

Za kierownicą siedział 16-latek, który bez zgody rodziców wziął kluczyki do samochodu i zabrał na przejażdżkę swoją koleżankę

W niedzielę o drugiej w nocy policjanci zatrzymali we Wrzelowcu do kontroli drogowej audi. Jak się okazało za kierownicą siedział nieletni. A obok niego nieletnia pasażerka.

- Ponadto audi, którym podróżowali szesnastolatek i piętnastolatka, nie posiadało aktualnego ubezpieczenia, jak również aktualnych badań technicznych – mówi asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Na miejsce wezwani zostali rodzice nieletnich.

- 16-latek wziął kluczyki do samochodu bez ich zgody – dodaje.

W obecności rodziców policjanci sprawdzili stan trzeźwości nastolatka. Alkomat wykazał pół promila alkoholu w organizmie. O losie szesnastolatka zdecyduje teraz Sąd Rodzinny.

(ach)

Po pijaku ranił matkę nożem

POWIAT OPOLSKI:
Awanturował się po pijaku aż tak, że ranił własną matkę nożem. Wszystko przez to, że nie chciał przyciszyć muzyki...

Fot. KPP Opole Lubelskie

21-latek już od dłuższego czasu znęcał się nad swoimi rodzicami

W ostatnią środę, 20 grudnia przed 4 nad ranem mieszkanka gminy Wilków powiadomiła policję, że jej 21-letni syn, będąc pod wpływem alkoholu, zranił ją nożem. Młodzieńca rozzłościła prośba matki o przyciszenie muzyki, której słuchał w nocy, na dodatek głośno. Badanie trzeźwości wykazało, że miał on ponad promil alkoholu w organizmie. Ale nie była to pierwsza interwencja opolskich funkcjonariuszy u 21-latka. Już od dłuższego czasu po pijaku znęcał się on nad swoimi rodzicami. Czasami był tak agresywny, że jego matka musiała uciekać z domu. Teraz miarka się już przebrała.

- Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim przychylił się do wniosku policji i prokuratora, wydając postanowienie o tymczasowym aresztowaniu mężczyzny na okres 3 miesięcy. Za znęcanie się grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności - informuje komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim.

AG

REG

eprasa.pl 4959451db9

Afera w Powiatowym Zarządzie Dróg w Puławach. Kolejne osoby z zarzutami

Kolejnych dwóch urzędników PZD usłyszało zarzuty. W sumie w sprawę zamieszanych jest czterech pracowników instytucji. Trzech już straciło pracę. Na liście podejrzanych znalazło się również czterech kolejnych przedsiębiorców. - W okresie od czerwca do listopada 2023 roku w tej sprawie zatrzymano osiem osób. Dotychczas zarzuty usłyszało w sumie dziewięć osób - informuje prokuratura.

Nalot CBA

Sprawa wyszła na jaw w czerwcu. Wtedy Centralne Biuro Antykorupcyjne przeprowadziło niezapowiedzianą kontrolę w Powiatowym Zarządzie Dróg w Puławach. W jej efekcie zatrzymano dwóch pracowników instytucji oraz przedsiębiorcę z branży budowlanej z powiatu puławskiego. Jak ustalili funkcjonariusze CBA, jeden z pracowników PZD w Puławach w zamian za korzyść majątkową w kwocie 22 tys. zł ujawniał informacje na temat realizowanych zamówień publicznych w instytucji, w której pracował. Postawiono mu także zarzuty dotyczące przekroczenia uprawnień w związku z pełnioną funkcją publiczną.

Oprócz tego obaj urzędnicy mieli również przywłaszczać mienie publiczne należące do PZD, m.in. materiały budowlane. Zdaniem śledczych proceder trwał od jesieni 2021 r. do lutego 2022 r.

- Wobec tych podejrzanych na wniosek prokuratora sąd zastosował tymczasowe aresztowanie - informuje Anna Rębacz, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Zamościu.

To nie koniec. Krąg podejrzanych się rozszerza

Okazuje się jednak, że kolejne działania doprowadziły śledczych do ustalenia innych osób zamieszanych w proceder. Dwóch z nich to pracownicy fizyczni powiatowej instytucji.

- Zarzucono im przede wszystkim oszustwo na szkodę PZD - mówi Anna Rębacz.

- Umowy z trzema pracownikami zostały rozwiązane. Czwarty pracownik przebywa w areszcie - informuje Maciej Saran, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach, któremu podlega Powiatowy Zarząd Dróg i podkreśla, że władze powiatu w dalszym ciągu czekają na wyniki śledztwa, o których nie są informowane.

W czerwcu razem z urzędnikami wpadł jeden z przedsiębiorców z terenu powiatu. Jak potem ustalili śledczy, krąg podejrzanych uzupełniają kolejni czterej lokalni przedsiębiorcy z terenu powiatu puławskiego, którzy również mieli współpracować z pracownikami PZD.

- Usłyszeli stosowne zarzuty m.in. udzielenia korzyści funkcjonariuszowi publicznemu w zamian za zachowanie stanowiące naruszenie prawa, poświadczania nieprawdy w dokumentach i pobierania materiałów z PZD oraz niedostarczania materiałów do PZD, jak też zawyżanie czasu pracy na szkodę PZD przy zimowym utrzymaniu dróg - wymienia Anna Rębacz i dodaje:

- Wobec przedsiębiorców stosowane są obecnie środki zapobiegawcze o charakterze wolnościowym w postaci m.in. dozoru policji i poręczenia majątkowego w kwotach od 150 tysięcy do 500 tysięcy złotych.

Jak podkreśla zamojska prokuratura, sprawa jest rozwojowa.

Marta Pietroń

Maszyna wciągnęła pracownikowi nogi

Mężczyzna trafił do szpitala. Sprawę wypadku w firmie produkującej opakowania bada policja.

14 grudnia w firmie Stella w Poniatowej doszło do wypadku, w którym poszkodowany został jeden z pracowników.

56-latek obsługiwał maszynę do wyciskania wody z odpadów.

- W nieustalonych okolicznościach znalazł się w maszynie, gdzie doznał urazu obu nóg – informuje asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Z informacji, jakie do nas dotarły, wynika, że miało dojść do zablokowania się podajnika, a pracownik chciał go udrożnić. Wówczas maszyna miała wciągnąć mu nogi.

56-latek z obrażeniami nóg trafił do szpitala. Jego życiu na szczęście nie zagraża niebezpieczeństwo.

Policja wszczęła postępowanie w tej sprawie. Prowadzone jest ono w kierunku wypadu przy pracy.

ACH

Zostawiła palącą się świeczkę, spaliła prawie kuchnię

Pożar w mieszkaniu przy u. Krokusowej. Właścicielka trafiła do szpitala.

W sobotę przed godziną 23 strażacy wezwani zostali do pożaru w bloku przy ulicy Krokusowej w Poniatowej. Ogień pojawił się w jednym z mieszkań znajdujących się na parterze. A dokładnie w kuchni.

- Paliła się stolnica i stół kuchenny. Przyczyną pożaru było pozostawienie na stole palącej się świeczki – informuje Artur Abramowicz ze stanowiska kierowania komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

W akcji, która trwała godzinę, wzięło udział trzynastu strażaków, policja i pogotowie ratunkowe.

- W wyniku zdarzenia pomocy potrzebowała właścicielka mieszkania. Udzieliliśmy jej kwalifikowanej pomocy przedmedycznej i przekazaliśmy zespołowi ratownictwa medycznego – dodaje.

Kobieta trafiła do szpitala.

Straty spowodowane pożarem strażacy oszacowali wstępnie na 10 tys.zł. Spaliła się wspomniana stolnica i stół, okopcone zostały również ściany kuchni.

ACH

Czy załoga strategicznego instytutu badawczego doczeka się wreszcie reakcji?

Pracownicy PIWet-PIB do Dudy i Tuska: Niskie wynagrodzenia są uwłaczające

Spór zbiorowy, bilbordy przy ulicach, artykuły we „Wspólnocie", a teraz list otwarty m.in. do prezydenta i premiera. Pracownicy mieszczącego się w Puławach PIWet-PIB mają dość zarabiania najniższej krajowej.

Państwowy Instytut Weterynaryjny-Państwowy Instytut Badawczy, który mieści się w Puławach, ma duży problem. Atmosfera wśród personelu jest napięta i nie ma się co dziwić - większość liczącej 556 osób załogi ma wynagrodzenie na poziomie płacy minimalnej. W jednostce od czterech lat trwa spór zbiorowy. Przy puławskich ulicach stanęły nawet bilbordy informujące o fatalnej sytuacji pracowników PIWet-PIB.

Duda, Tusk i Hołownia

W datowanym na 12 grudnia liście otwartym pracownicy PIWet-PIB zwracają się do: prezydenta Andrzeja Dudy, premiera Donalda Tuska, Marszałka Sejmu Szymona Hołowni, Marszałka Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, ministrów oraz posłanek i posłów.

Autorzy listu alarmują, że oprócz niskich zarobków będących na poziomie minimalnej płacy krajowej, w jednostce stwierdzono niczym nieuzasadnione dysproporcje w siatce wynagrodzeń osób będących na tym samym stanowisku, jak i pomiędzy poszczególnymi stanowiskami.

„Przykładem mogą być zarobki wybranych pracowników z wykształceniem podstawowym, zatrudnionych na stanowisku rzemieślnika, które przewyższały wynagrodzenie osób z wyższym wykształceniem, w tym pracowników naukowych" - piszą pracownicy PIWet-PIB w liście otwartym.

I dodają: „Niskie wynagrodzenia są upokarzające i stanowią naruszenie godności pracowników".

Pod liczącym pięć stron dokumentem podpisali się przedstawiciele dwóch związków zawodowych - NSZZ Pracowników PIWet-PIB oraz NSZZ Solidarność przy PIWet-PIB.

Dyrekcja popiera, ale...

W poprzednim artykule przedstawiliśmy stanowisko prof. dr hab. Stanisława Winiarczyka, dyrektora Instytutu.

„Dyrekcja PIWet-PIB w pełni popiera postulat godziwego wynagradzania za pracę osób zatrudnionych w PIWet-PIB, jednakże aktualna sytuacja finansowa Instytutu nie pozwala na dokonanie systemowych zmian w zakresie wysokości wynagrodzenia za pracę. W chwili obecnej Instytut intensywnie poszukuje środków na pokrycie wzrostu wynagrodzeń związanego z podniesieniem płacy minimalnej. Służą temu ostatnio podjęte rozmowy z nowym kierownictwem Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a w przyszłości z Ministrem Nauki i Szkolnictwa Wyższego" - wskazał w korespondencji mailowej szef PIWet-PIB.

Jednocześnie przyznał, że pracownicy mają prawo do strajku, ale „Instytut podejmie wszystkie możliwe działania, aby zapobiec takiej sytuacji". Zapewnił, że jednostka aktualnie działa normalnie.

Strajk?

Pracownicy PIWet-PIB rozważają ogłoszenie strajku. Oznaczałoby to m.in. wstrzymanie wykonywania badań w zakresie chorób zakaźnych zwierząt (m.in. wścieklizna, ptasia grypa, SARS-CoV-2, ASF) oraz badań żywności pochodzenia zwierzęcego, co z kolei powodowałoby opóźnienia w eksporcie żywności zwierzęcego pochodzenia, a w konsekwencji straty dla producentów. Zostałaby zachwiana kontrola produktów żywnościowych i pasz, a także badania diagnostyczne zwierząt.

PIWet został powołany w 1945 roku jako jednostka badawczo-rozwojowa, nadzorowana przez ministra rolnictwa. W 2003 roku otrzymał status państwowego instytutu badawczego. Instytut jako jednostka naukowo-badawcza ma strategiczną rolę szczególnie w sytuacjach kryzysowych.

Dominik Smagała

REG

Grabówka: Szedł pijany i bez odblasków. Potrącił go samochód

O tym, że noszenie elementów odblaskowych - zwłaszcza jesienią i zimą - to obowiązek często ratujący życie, uczą się już przedszkolaki. Niestety wielu dorosłych zapomina o swoim bezpieczeństwie na drodze.

We wtorek, 19 grudnia ok. godz. 19 w Grabówce (gmina Opole Lubelskie) doszło do potrącenia pieszego. Zarówno poruszający się pieszo 67-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie, jak i siedzący za kierownicą seata 49-latek poruszali się w tym samym kierunku. Ale pieszy nie miał odblasków, był ubrany w ciemne kolory, a na dodatek szedł nieprawidłową stroną ulicy. Ale to nie wszystko, bo - jak ustalili policjanci na miejscu zdarzenia - pieszy był pijany, miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie.

- Na szczęście to zdarzenie dla 67-latka zakończyło się tylko ogólnymi potłuczeniami. Opolscy policjanci szczegółowo wyjaśniają okoliczności tego zdarzenia. Kierujący samochodem był trzeźwy - mówi komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim. - Apelujemy o noszenie elementów odblaskowych, które zwiększają widoczność pieszego na drodze. Chwila nieuwagi może naprawdę doprowadzić do poważnych zdarzeń - dodaje.

AG

eprasa.pl 4959451db9

Według oskarżonego przyczyną scysji miała być różnica zdań w sprawie agresji Rosji na Ukrainę

Atak nożem z agresją Rosji na Ukrainę w tle. Ukrainiec winny, ale nie usiłowania zabójstwa Białorusina

Zapadł prawomocny wyrok w sprawie Maksyma V., 34-letniego Ukraińca, którego prokuratura oskarżała o usiłowanie zabójstwa Białorusina w Kozłówce. Obrona domagała się złagodzenia kary. - To był niczym niesprowokowany atak nożem - orzekł sąd drugiej instancji.

- Przepraszam za to, co się wydarzyło. Proszę o sprawiedliwy wyrok - powiedział Ukrainiec

Do zdarzenia doszło kilka dni po agresji Rosji na Ukrainę. To ważne w kontekście późniejszych wyjaśnień oskarżonego.

Miłe złego początki...

Białorusin Yauhen B. i Ukrainiec Maksym V. spotkali się wtedy w Kozłówce (gm. Kamionka) w powiecie lubartowskim. Obaj przyjechali do Polski do pracy, obaj zostali skierowani na obowiązkową kwarantannę do jednego z miejsc pobytu dla wjeżdżających do Polski cudzoziemców. Ich znajomość zaczęła się od wspólnego picia wódki.

Jak się później okazało, nie był to dobry pomysł. W pewnym momencie, jak ustalili śledczy, między mężczyznami doszło do awantury. Białorusin został ugodzony nożem dwukrotnie - w okolicę klatki piersiowej i w ramię. Wybiegł z budynku na ulicę, gdzie zatrzymał przejeżdżające auta. Świadkowie wezwali policję.

Wezwani na miejsce policjanci zatrzymali Maksyma V. Mężczyzna miał przy sobie rzeczy należące do Białorusina, m.in.: telefon, portfel z gotówką i dokumenty. Zapytany o wyjaśnienie sytuacji, odpowiedział mundurowym, że „To za wojnę". Według niego właśnie różnica zdań w sprawie agresji Rosji na Ukrainę miała być przyczyną scysji.

Cztery i pół roku

Prokuratura oskarżyła Maksyma V. o usiłowanie zabójstwa.

Wyrok zapadł pod koniec czerwca. Sąd Okręgowy w Lublinie orzekł, że 34-letni Ukrainiec jest winny, ale nie usiłowania zabójstwa, a spowodowania średniego lub lekkiego uszczerbku na zdrowiu u Białorusina. Został uznany za winnego przywłaszczenia rzeczy osobistych pokrzywdzonego. Kara to cztery i pół roku pozbawienia wolności. Do tego Ukrainiec ma zapłacić pokrzywdzonemu 10 tys. zł nawiązki. Ma też 5-letni zakaz zbliżania się do niego na odległość 20 metrów.

Oskarżony: Przepraszam

Apelacje od czerwcowego wyroku złożyli zarówno prokurator, jak i obrońca oskarżonego. Proces został przeprowadzony w środę, 14 grudnia.

Zdaniem prokuratora sąd błędnie zakwalifikował czyn Maksyma V. jako spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, a nie usiłowanie zabójstwa. Oczekiwał, że Ukrainiec zostanie uznany za winnego popełnienia takiego przestępstwa i skazany za to na 12 lat pozbawienia wolności.

- Zadanie człowiekowi ciosu nożem, rany penetrującej w głąb klatki piersiowej, musi oznaczać, że sprawca co najmniej godzi się, że takim działaniem spowoduje śmierć pokrzywdzonego. Tu po zadaniu ciosu zamiar kontynuuje, pomimo obrony. Nie ma wątpliwości, jaki miał zamiar - przekonywał w mowie końcowej prokurator Krzysztof Sokół z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie.

Obrona twierdziła, że Sąd Okręgowy w Lublinie miał rację, orzekając, iż nie było tu usiłowania zabójstwa. I domagała się obniżenia kary do półtora roku pozbawienia wolności.

- Świadczy o tym choćby brak negatywnego nastawienia oskarżonego do pokrzywdzonego. Razem pili alkohol, dopiero co się poznali. Brak kierowania gróźb do pokrzywdzonego, artykułowania zamiaru usiłowania zabójstwa. Sposób zadania pierwszego ciosu i kolejnych wskazuje, że zabójstwo nie było zamiarem oskarżonego. Jego zachowanie po zadaniu ciosu także, bo gdyby dążył do zabójstwa, to podjąłby inne działania - podkreślała Angelika Rozwadowska, obrończyni Maksyma V.

Na koniec procesu Ukrainiec przeprosił Białorusina

Na koniec krótkiego procesu głos zabrał sam oskarżony. Został doprowadzony do sali rozpraw z aresztu, w którym przebywa od marca 2022 roku. Był ubrany w zielony więzienny drelich. Od czerwca zmienił nieco wizerunek - zgolił gęstą brodę. Obok niego siedziała tłumaczka, która relacjonowała mu w języku ojczystym przebieg rozprawy.

- Przepraszam za to, co się wydarzyło. Proszę o sprawiedliwy wyrok - powiedział Ukrainiec.

Zgodnie z logiką i doświadczeniem życiowym

Sąd nie potrzebował dużo czasu do namysłu. Po kilkudziesięciominutowej przerwie ogłoszono decyzję. Sąd Apelacyjny w Lublinie utrzymał w mocy czerwcowy wyrok sądu pierwszej instancji.

- Podstawowym problemem było rozczytanie zamiaru oskarżonego. Sąd Okręgowy uznał, że to był zamiar uszkodzenia ciała, takie były zresztą skutki czynu. Sąd wskazał, jakie argumenty za tym przemówiły: brak wcześniejszych konfliktów między pokrzywdzonym i oskarżonym, sposób działania oskarżonego, skutki jego działania, powierzchowność ran klatki i ramienia pokrzywdzonego - uzasadnił sędzia Jacek Michalski. - To był niczym niesprowokowany atak nożem. Uszkodzenie płuca to czyn poważny. Niósł zagrożenie dla zdrowia pokrzywdzonego. Nie ma przesłanek, by obniżyć karę - dodał jednocześnie sędzia.

Wyrok jest prawomocny. Jedyną możliwością odwołania się od niego jest skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego.

Dominik Smagała

Areszty za wyłudzanie unijnych dotacji. Na czele grupy urzędniczka z powiatu puławskiego

Wstępne obliczenia wskazują, że dzięki zawyżaniu wartości projektu i obrotowi sfałszowanymi fakturami, otrzymali ponad 1 mln zł dofinansowania.

Fot.KMP w Lublinie

Na czele grupy przestępczej stać miała 55-latka. Oprócz niej sąd aresztował jeszcze trzy inne osoby

Sprawa wyszła na jaw dzięki działaniom funkcjonariuszy Wydziału do walki z Przestępczością Gospodarczą Komendy Miejskiej Policji w Lublinie, którzy wpadli na trop grupy przestępczej, zajmującej się wyłudzaniem unijnych dotacji.

- Członkowie zorganizowanej grupy przestępczej zawyżali wartość projektu unijnego, celem uzyskania większego dofinansowania. W ramach swoich działań uczestniczyli w obrocie sfałszowanymi fakturami, co pozwoliło wyłudzić pieniądze przeznaczone na realizację projektu. Pozyskane środki z Unii Europejskiej miały być wydatkowane na badania nad odnawialnymi źródłami energii. Do przestępstwa doszło w okresie od 2016 do 2019 roku. Wartość całego dofinansowania opiewała na ponad 1,5 mln złotych, natomiast kwota otrzymanego wsparcia na ponad 1 mln złotych - informuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Podejrzenia policjantów potwierdziły dokumenty znalezione w mieszkaniach podejrzanych. Mundurowi znaleźli tam również gotówkę i złote monety o łącznej wartości blisko 30 tysięcy złotych.

Zatrzymano cztery osoby z powiatu puławskiego i jedną z powiatu na terenie województwa mazowieckiego w wieku od 38 do 58 lat.

- Wśród zatrzymanych znalazła się 55-latka, która kierowała zorganizowaną grupą przestępczą - dodaje nadkom. Gołębiowski.

Jak nieoficjalnie ustaliliśmy, to urzędniczka z powiatu puławskiego.

- Zatrzymani zostali doprowadzeni do Prokuratury Okręgowej w Zamościu, gdzie usłyszeli zarzuty kierowania oraz udziału w zorganizowanej grupie przestępczej związanej z wprowadzaniem do obrotu sfałszowanych faktur w celu wyłudzenia dotacji unijnych - informuje nadkom. Kamil Gołębiowski.

Decyzją sądu cała czwórka trafiła do aresztu na 3 miesiące.

Śledczy dokonali zabezpieczenia majątkowego na mieniu podejrzanych w kwocie ponad 3 milionów złotych.

Grozi im do 20 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 4959451db9

Haków na prezesów stadnin nie znaleziono. Umorzenie śledztwa zaraz po stracie rządów przez PiS

Prokuratura Regionalna w Lublinie umorzyła wielowątkowe śledztwo w sprawie niegospodarności i innych nieprawidłowości w stadninach państwowych w Janowie Podlaskim, Białce i Michałowie. Po kilkunastu przedłużeniach postępowania wreszcie w grudniu zapadła decyzja o tym, że nie doszło do przestępstwa.

Fot.Marek Pietrzela (archiwum)

Marek Trela (w czapce) jako prezes spółki Stadnina Koni w Janowie Podlaskim podczas Dni Konia Arabskiego

Rezonans nie tylko krajowy, ale i międzynarodowy wywołało 19 lutego 2016 r. nagłe odwołanie wieloletnich prezesów spółek w stadninach w Janowie Podlaskim Marka Treli i w Michałowie Jerzego Białoboka.

– Poszukiwano haków – jednoznacznie wtedy powiedział nam pierwszy z nich, lek. weterynarii odnoszący światowe sukcesy na aukcjach. W janowskiej spółce zastąpił go Marek Skomorowski, działacz Solidarnej Polski, który nam wtedy szczerze wyznał, że nie miał żadnego doświadczenia z końmi...

Fot.Marek Pietrzela

Marek Trela w sądzie

Nadzorująca stadniny Agencja Nieruchomości Rolnych zaczęła się doszukiwać nawet w odległych latach nieprawidłowości w pracy byłych prezesów, aby udowodnić zasadność zwolnień specjalistów z olbrzymim dorobkiem.

W lutym 2016 r. skierowała zawiadomienie do prokuratury, podejrzewając b. prezesa, Marka Trelę, jakoby w latach 2013-2016 dochodziło do nieprawidłowości i niegospodarności w stadninie. Wykorzystała nawet fakt, że w październiku 2015 r. wskutek skrętu jelit padła janowska Pianissima, najbardziej utytułowana i najsłynniejsza klacz świata słynna w świecie. Prokuratura wszczęła śledztwo.

Ówcześni politycy opozycji i wiele mediów wytykali skandal związany z tymi zmianami kadrowymi oraz zwolnieniem człowieka docenionego w światowych organizacjach zajmujących się hodowlą arabów.

Po trzech miesiącach podczas posiedzenia komisji rolnictwa Sejmu RP posłowie dopytywali o przyczyny skandalicznej zmiany w Janowie Podlaskim, minister Krzysztof Jurgiel palnął krzywdzące słowa: – Za złodziejstwo zwolniłem, nie za niefachowość!

Później prawnicy Marka Treli skierowali sprawę byłego już ministra do sądu za to stwierdzenie, on jednak był chroniony przez immunitet.

Siedem wątków rozszerzonego śledztwa

Aż do 2023 r. trwało postępowanie prokuratury w sprawie stadnin. Kilkunastokrotnie je przedłużano.

– W śledztwie było siedem wątków, nie tylko związanych z Janowem Podlaskim, ale też z Białką i Michałowem. Wyjaśniano okoliczności związane z organizacją Dni Konia Arabskiego w latach 2001-2016 (w tym podmiotami prowadzącym je i organizującym), z działaniami na szkodę stadniny w Janowie Podlaskim, które mogły przynieść straty 1,65 mln zł – mówi nam prok. Andrzej Jeżyński rzecznik Prokuratury Regionalnej w Lublinie.

Dodaje, że sprawdzano też, czy doszło do potencjalnych strat 1,52 mln zł w stadninie w Michałowie oraz 992 tys. zł w Białce.

– Oprócz tego śledztwo dotyczyło także okoliczności związanych z wydzierżawieniem klaczy z Janowa Podlaskiego do innych stadnin oraz wyjaśnienia, czy nie zaistniało niewłaściwe zabezpieczenie interesów stadniny w związku z pobieraniem zarodków od trzech klaczy – zaznacza prokurator.

> **- Będzie Pan ścigał b. ministra rolnictwa za pomówienie?**
> **- Najpierw prawnicy muszą sprawdzić, czy po latach sprawa się nie przeterminowała**

Nadmienia, iż następny wątek dotyczył doprowadzenia do śmierci Pianissimy. Sprawdzano też, czy doszło do nieprawidłowości przy janowskich inwestycjach oraz do podania nieprawdy w księdze rachunkowej.

Brak znamion czynu zabronionego

– 7 grudnia zapadło postanowienie o umorzeniu śledztwa we wszystkich siedmiu wątkach. Prokuratura stwierdziła w każdym z nich brak znamion czynu zabronionego – podkreśla rzecznik prokuratury Andrzej Jeżyński.

To określenie oznacza, że nie doszło do przestępstwa. Wspomniane postanowienie nie jest prawomocne.

Były prezes janowskiej stadniny Marek Trela nie ukrywa satysfakcji.

– Miałem czyste sumienie. Nie spodziewałem się, że aż tyle lat będą wyjaśniane zarzuty. Przecież to było bardzo kosztowne postępowanie obciążające budżet krajowy. Zdumiewało mnie, że tak długo bawią się tą sprawą. Tak się musiała skończyć, jaki był jej finał. Dla mnie była ona uciążliwa emocjonalnie. Cierpiała też reputacja, choćby na podejrzeniu o wypalanie na koniach znaków – powiedział nam Marek Trela.

Prezesa mogli odwołać, ale brak wyjaśnienia

Po zwolnieniu w Janowie Podlaskim były prezes w sądzie pracy dochodził wynagrodzenia za trzymiesięczny okres wypowiedzenia – uważał, że powinien je uzyskać.

Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej i następnie Sąd Okręgowy w Lublinie jednak uznały roszczenia byłego prezesa za nieuzasadnione. Także skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego nie przyniosła efektu.

Po odejściu z Janowa Podlaskiego były prezes pracował najpierw w Jordanii, a następnie znalazł dobrą pracę w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, gdzie nadzorował hodowlę szejka z ponad pół tysiącem koni.

– Nie chodziło mi o przywrócenie do pracy w Janowie. Wiedziałem, że prezesa można odwołać. Chciałem, by Agencja Nieruchomości Rolnych jasno wyjaśniła powody zwolnienia – powiedział nam w miniony wtorek Marek Trela.

Zapytany, czy powróci do ścigania byłego ministra rolnictwa za pomówienie, odpowiedział;

– To by się należało. Jednak moi prawnicy muszą sprawdzić, czy po latach sprawa się nie przeterminowała – zastrzega Trela.

Marek Pietrzela

Śledztwo trwało i trwało

Na blogu HipoLogika w tekście „Cudowne umorzenie" Marek Szewczyk stwierdzi:
- Napisałem kiedyś, że śledztwo będzie prowadzone tak długo, jak długo PiS będzie u władzy. Bo zakończyć je postawieniem Markowi Treli zarzutów nie można było, bo nawet tak podporządkowana Zbigniewowi Ziobrze instytucja wiedziała, że żadnej niegospodarności w janowskiej stadninie przed 2016 rokiem nie było i szanse na wygranie takiej sprawy w sądzie były zerowe. Z kolej zakończenie śledztwa umorzeniem pokazywałoby, że haniebne słowa Krzysztofa Jurgiela były bezpodstawne. Więc śledztwo trwało, trwało i trwało.

Marta Wcisło w Sejmie: Czy skończą się pod ziemią happeningi, zaręczyny, rozbierane sesje?

- Muszę powiedzieć, że wystąpienie pani poseł poszerzyło moją wiedzę na temat życia toczącego się pod ziemią – powiedział Szymon Hołownia, gdy w Sejmie usłyszał o tym, co w ostatnim czasie działo się w Bogdance. Ten komentarz marszałka Sejmu wywołał śmiech na sali posiedzeń. Z rozbieranej sesji śmiali się również górnicy na swoich biesiadach piwnych.

Podczas pierwszego posiedzenia Sejmu X kadencji, przy okazji dyskusji o górnictwie w czwartek, 20 grudnia głos zabrała lubelska posłanka Koalicji Obywatelskiej, Marta Wcisło.

- Pani minister, czy będą audyty w spółkach górniczych? My chcemy wiedzieć, jaki jest dzisiaj stan finansowy spółek górniczych – zaczęła posłanka.

- Wielokrotnie pisałam interpelacje, zapytania związane z Bogdanką. Nigdy nie dostałam rzetelnej odpowiedzi. Pani minister, czy na czele spółek górniczych staną menedżerowie, pragmatycy, doświadczeni górnicy, a nie politycy? - pytała.

I tu nawiązała do ostatnich kryzysów wizerunkowych Bogdanki.

- Czy skończą się pod ziemią happeningi, zaręczyny, rozbierane sesje? Czy zacznie panować pragmatyzm i bezpieczeństwo pracy górników? - pytała Wcisło.

- Muszę powiedzieć, że wystąpienie pani poseł poszerzyło moją wiedzę na temat życia toczącego się pod ziemią – skomentował marszałek Sejmu, Szymon Hołownia, co wywołało śmiech na sali.

A na biesiadach... „cycki w Stefanowie"

Przypomnijmy, że to właśnie Marta Wcisło jako pierwsza na początku listopada opublikowała zdjęcia z rozbieranej sesji, która odbyła się w polu wydobywczym Stefanów, niemal kilometr pod ziemią.

Władze LW Bogdanka tłumaczyły później, że wydały zgodę na zdjęcia „ciągników Bizon w warunkach dołowych", a nic nie wiedziały o kontrowersyjnym charakterze sesji. Tymczasem kalendarze z półnagimi modelkami wykonane w podziemnych wyrobiskach kopalni wisiały od lat biurach cechowni, warsztatach i miejscach podziału pracy w LW Bogdance (prezes kopalni Kasjan Wyligała stwierdził jednak, że ich nie widział).

Tymczasem rozbierana podziemna sesja była głównym motywem przyśpiewek górników w czasie niedawnych biesiad piwnych. Na jednej z nich śpiewali „cycki, cycki w Stefanowie" na melodię „Miłość w Zakopanem" i chodzili z transparentami „Sesje były i będą".

Podobnie rok temu żartowali z zaręczyn pod ziemią, które miały miejsce 30 grudnia 2022 r. (zaręczał się Michał Moskal, bliski współpracownik Jarosława Kaczyńskiego, obecnie poseł Prawa i Sprawiedliwości).

Kamil Kulig

REG

eprasa.pl 4959451db9

Byli pracownicy Plantwear z Radzynia walczą o swoje pensje z producentem eleganckich zegarków i biżuterii

POWIAT RADZYŃSKI: Firma Plantwear, producent drewnianych zegarków, biżuterii, okularów, ma na swojej stronie internetowej luksusową ofertę dla klientów, kusząc znacznymi upustami cenowymi. - Byłoby jeszcze piękniej, gdyby firma nam płaciła - mówią byli już pracownicy.

Firma wciąż zaprasza i czeka na pracowników

Do redakcji zgłosiła się grupa osób, wśród nich zwolnieni pracownicy radzyńskiej firmy oraz ci, którzy sami się zwolnili - jak mówią - z winy pracodawcy i zapowiadający ścieżkę sądową z Plantwear. Powodem są roszczenia finansowe. Jak twierdzą, firma nie płaciła im pensji w terminie.

- W tej chwili Plantwear jest mi winny 35 tys. zł - mówi jedna z byłych pracownic.

Na nasze pytania, dlaczego tak się dzieje, firma nie odpowiada.

Pojawiły się kłopoty, zmieniała się „atmosfera"

Według relacji byłych pracowników, w firmie, która swoje biuro ma w Krakowie, a produkcję w Radzyniu, źle się dzieje. Kłopoty mogą mieć związek z czasem pandemii i jej skutkami, bo pierwsze opóźnienie z wypłatami było w listopadzie 2022 r.

- Dostaliśmy wynagrodzenie dopiero dwa dni przed świętami - mówią.

Potem zmieniali się pracownicy na kierowniczych stanowiskach i w radzyńskiej siedzibie, gdzie produkowane są rzeczy z drewna, zmieniła się „atmosfera".

> **PIP wystąpiła m.in. o wypłacenie 36 pracownikom wynagrodzenia we wrześniu 2023 r. oraz 30 pracownikom w październiku 2023 roku**

- Po kilka miesięcy nie płacą. Pracownicy boją się głośno upominać... My będziemy wkraczać na ostrzejszą ścieżkę - mówią.

- Ciągle przyjmują nowych pracowników, mimo że krąży opinia, że firma nie płaci. Ja też się dałem nabrać, poszedłem na dzień próbny, nie otrzymałem żadnego wynagrodzenia - relacjonuje mężczyzna.

Dodaje: - Ja straciłem dzień pracy za darmo, ale załóżmy, moja koleżanka, matka małych dzieci... Skąd ona ma wziąć pieniądze na żywność, cokolwiek, jeśli po miesiącu pracy słyszy odpowiedź od liderki, że pensja będzie, ale nie teraz.

Co kontrolowała w Plantwear Państwowa Inspekcja Pracy

Firma nie odpowiedziała na nasze pytania, ale dotarliśmy do protokołu pokontrolnego Państwowej Inspekcji Pracy, która prześwietliła firmę PLANTWEAR S.A. z siedzibą w Radzyniu Podlaskim.

Co z kontroli wynikło

Kontrola zakończyła się wystąpieniem do pracodawcy dotyczącym m.in. niezwłocznego przekształcenia umów cywilnoprawnych zawartych z 14 osobami w umowy o pracę. I dalej:

- niezwłocznego wypłacenia wynagrodzenia za pracę: 18 zleceniobiorcom za sierpień 2023 r., 16 zleceniobiorcom za wrzesień 2023 r. i 15 zleceniobiorcom za październik 2023 r., w wysokości nie niższej niż wynikająca z wysokości minimalnej stawki godzinowej, zgodnie z przepisami ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę;

- niezwłocznego naliczenia i wypłacenia 36 pracownikom wynagrodzenia należnego z tytułu wykonywania pracy we wrześniu 2023 r. oraz 30 pracownikom wynagrodzenia należnego z tytułu wykonywania pracy w październiku 2023 roku (...).

Inspektor wydał też nakaz dotyczący wypłacenia jednemu pracownikowi wynagrodzenia za pracę za wrzesień 2023 r. i za październik 2023 r.

Ponadto, w trakcie kontroli inspektor pracy wydał polecenia dotyczące niezwłocznego wypłacenia:

- jednemu pracownikowi wynagrodzenia za pracę za lipiec 2023 r.;

- 37 pracownikom wynagrodzenia za pracę za sierpień 2023 r.;

- trzem zleceniobiorcom wynagrodzenia za pracę za sierpień 2023 r.

Te polecenia zostały zrealizowane przez pracodawcę do czasu zakończenia kontroli.

Pójdziemy do sądu

Zdaniem osób zwolnionych z Plantwear, ustalenia inspekcji pracy tylko potwierdzają ich zarzuty wobec byłego pracodawcy. Jedna z kobiet pokazuje nam dokumenty, zdjęcia dokumentujące jej pracę przy leżącej na ziemi dużej pojemności butli gazowej.

- Kiedy mnie zwolniono, za przyczynę podając niewyrobienie normy, okazało się, że przez miesiąc nie byłam zgłoszona do ubezpieczenia, w papierach w ZUS-ie nie ma po mnie śladu. A gdyby ta butla wybuchała? - pyta. - Przecież w firmie używane są lakiery, jest dużo pyłu, mnóstwo drewna, maszyn.

Dodaje z rozżaleniem: - Zapytałam liderkę, jakie to normy, jak ja je miałam wyrobić? Bo nie dostaliśmy informacji o jakichś normach. Myślę, że zwolniła mnie, bo jej się postawiłam, już nie wytrzymałam i powiedziałam kilka słów - przyznaje.

- Nasza opinia jest taka: Właściciel przyjechał z Krakowa, na wschód Polski, zobaczył, że jest, jak jest, że ma do czynienia z ciemnogrodem, który nic nie zrobi z tym, że jest wykorzystywany i dlatego tak to wygląda. Ale my się nie poddamy. Będziemy o swoje walczyć w sądzie - zapewniają kobiety. Na koniec gorzko dodają: - Nam ta rozmowa z gazetą nic nie pomoże, ale może ostrzeże innych.

mm

Z forum internetowego:

X: Moja córka tam pracowała. Nareszcie znaleźli się odważni ludzie, którzy chcą dochodzić swoich praw. Może to będzie nauczka dla innych firm...

Y: Ta firma to żart. Nic sobie nie robią z wyroków sądu. Nie potrafią wydać jednego papierka w postaci świadectwa pracy, więc co mówić o wypłacie pieniędzy.

H: Tobie też nie wypłacili?

T: Za sierpień są mi winni.

M: Byłam tam na dniu próbnym. Wzięli moje dane, ale wynagrodzenia za ten dzień nie otrzymałam, dzień próbny miał być płatny.

M: Bardzo dobrze, że ktoś się odważył. Nie wolno dawać się.

> **„Ciągle przyjmują nowych pracowników, mimo że krąży opinia, że firma nie płaci. Ja też się dałem nabrać, poszedłem na dzień próbny, nie otrzymałem żadnego wynagrodzenia"**

Młody kierowca rozbił audi na ogrodzeniu

POWIAT ŁUKOWSKI/ GMINA STANIN: 19-letni kierowca audi uderzył w ogrodzenie posesji. Auto zostało niemal doszczętnie zniszczone.

Przód audi został całkiem rozbity (fot. OSP Stanin)

Policja otrzymała zgłoszenie o wypadku w we wtorek 19 grudnia o godz. 12.07. Informowano, że przy drodze powiatowej w Anoninie audi z dużą siłą uderzyło w ogrodzenie i prawdopodobnie poszkodowane są dwie osoby.

Na miejsce pojechał zespół ratownictwa medycznego, policja, jednostki OSP Stanin i OSP Tuchowicz oraz dwa zastępy zawodowych strażaków z Łukowa.

- Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, zamknięciu ruchu drogowego, neutralizacji wycieków z samochodu przy pomocy środków sorbent i sintan, posprzątaniu drogi i pomocy policji – informuje OSP Stanin.

Pędził przez wieś

Po zniszczeniach auta i ogrodzenia bez trudu można się domyślić, że kierowca jechał z ogromną prędkością - przez teren zabudowany, pomiędzy domami!

Anonin to nieduża miejscowość, a przy drodze powiatowej nie ma chodnika. Wypadek zdarzył się tuż po godzinie 12, kiedy dzieci mogły już wracać ze szkoły. Mogli przechodzić inni mieszkańcy. Na szczęście nikogo na drodze nie było.

19-letni kierowca

Okazuje się, że rozbitym audi kierował 19-latek, który wiózł jednego pasażera. W wypadku obaj nie odnieśli żadnych poważnych obrażeń. Nie trafili nawet do szpitala, zostali zaopatrzeni przez ZRM na miejscu.

Bardzo wysoki mandat

Policjanci ukarali 19-letniego kierowcę bardzo wysokim mandatem. Jego konto zasiliły także punkty karne.

Świadkowie, którzy widzieli miejsce wypadku i uszkodzenia samochodu audi mówią, że kierowca i pasażer mieli ogromne szczęście, że przeżyli, a to chyba przedświąteczny cud, że wyszli z tego w zasadzie bez obrażeń.

– Cud, że ani oni, ani nikt postronny nie ucierpiał. Ślady hamowania są na długości 150 metrów plus kilka przęseł płotu – wyliczali.

Czy taka życiowa nauczka i mega wysoki mandat czegoś nauczą młodego kierowcę?

Mamy taką nadzieję. MŁODY OGARNIJ SIĘ!

mo

REG

eprasa.pl 4959451db9

Lubelski Bradley Cooper: Wykończyły mnie emocje, które dawałem obcym ludziom

Dla mieszkańców Lublina jest żywą ikoną Starego Miasta. Dla przyjezdnych turystyczną atrakcją. Ale od kilku miesięcy nikt nie słyszał o Igorze z Bramy Grodzkiej. Z lubelskim Bradleyem Cooperem, czyli Igorem Skarżyńskim, rozmawiamy o tym, dlaczego nie widujemy go na Starym Mieście.

Fot. Igor Skarżyński/Facebook

Dla mieszkańców Lublina jest żywą ikoną Starego Miasta. Dla przyjezdnych turystyczną atrakcją. Ale od kilku miesięcy nikt nie słyszał o Igorze z Bramy Grodzkiej. Z lubelskim Bradleyem Cooperem, czyli Igorem Skarżyńskim, rozmawiamy o tym, dlaczego nie widujemy go na Starym Mieście

Gdzie się podział Igor Skarżyński?
- Gdzie się podział lubelski Bradley (śmiech - dop. red.)? Wypalił się. Totalnie się wypaliłem jeśli chodzi o moje emocje.

Zacznijmy od początku...
- W 1986 roku mój ojciec jako lekarz weterynarii w Lublinie przeprowadził się z moją mamą do Środy Wielkopolskiej. Rok później się urodziłem. W Lublinie jestem od 2000 roku. Po rozwodzie moich rodziców mama zabrała mnie na swoje włości. Tutaj było gimnazjum, liceum, szkoła plastyczna, z której mnie wyrzucili. Matura w rok, studia i granie na gitarze.

Od kiedy grałeś?
- Od września 2012 roku.

Nie skłamię jeśli powiem, że wpisałeś się w to miasto.
- Jak grasz codziennie i ludzie cię mijają to faktycznie, wpisałem się w to miasto. Grałem na deptaku, bo było więcej ludzi. Ale odkryłem Bramę Grodzką, bo była lepsza akustyka i tak w niej zostałem.

Ale z niej wyszedłeś. Dlaczego?
- To nie jest tak, że przychodzisz na osiem godzin do pracy. Wykładasz towar w sklepie, siadasz na kasę, albo idziesz do biura i wypełniasz wnioski. Ta praca polega na tym, że nie masz żadnej umowy, nie masz pracodawcy, nie podpisujesz umowy na koncert. Po prostu idziesz sam na ulicę, do obcych ludzi, którzy będą cię mijali i nie wiesz, czy coś zarobisz czy nie.

Sam się pisałeś na taką pracę.
- Tak. Bo chciałem być wolny. Nie chciałem mieć szefa.

I byłeś wolny przez 12 lat?
- Byłem. Ale wszystko ma swoją cenę. Ten zawód to bycie przedsiębiorcą. Nigdy nie wiesz, czy będziesz miał klienta.

Jak to wyglądało? Nagle wstajesz rano i myślisz: kończę z tym?
- Lata lecą. Traciłem energię, mam swoje lata, nie mam tyle siły, zapału. Te pochwały, które kiedyś były „Ale pan fajnie śpiewa", „czy mogę sobie z panem zrobić zdjęcie?", „czy mogę od pana kupić płytę?" były fajne i miłe. Ale po latach takie słowa już do ciebie nie docierają jak te pierwsze. Bywało też tak, że byłem bardzo zły, bo człowiek się przyzwyczaił, że zarabiałem trzy stówy dziennie. Tak było. Jak przychodziła zima i kończył się sezon, to się pakowałem, jechałem do mojej mamy do Frankfurtu i tam nie wpadały złotówki tylko euro.

Trochę zdrowia straciłeś w tym mieście.
- Pamiętam była taka zima. 17 stopni na minusie. Ale rachunki trzeba zapłacić. Więc idziesz grać. I musisz dać z siebie wszystko. Bo jeśli tego nie zrobisz, to nikt nie wrzuci do futerału nawet złotówki. Albo wrzucą i powiedzą „idź pan stąd, bo zimno". Tak też było. Musisz się starać, dać z siebie 300 procent. A jak przyjdziesz na kacu, to ludzie przejdą obok. Dlatego wykończyły mnie emocje, które dawałem obcym ludziom.

Warto było je oddawać?
Na początku tak. Teraz mogę mieć żal do siebie. Wiesz, chodziłem grać nie dla ludzi. Ale po to by zarabiać pieniądze, nie mieć szefa. By pojechać na Sycylię, do Francji czy do Monako. By kupić laptopa czy pierwszą kamerę. Warto było cierpieć w te zimy, gdy siedziałem w kalesonach na zimnej posadzce.

Nie brakuje Ci tego?
- Nie, bo ja już nienawidzę tego robić. Jak idę do moich znajomych i mówią „weź gitarę, pośpiewamy", to czuję się jak stary hydraulik, który pracował od poniedziałku do piątku i teraz idzie do znajomych, którzy go proszą „by kran naprawił". Chcę w końcu odpocząć od tego kranu! Tak samo jest z gitarą. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz trzymałem gitarę w rękach, gdy byłem sam w domu.

Czymś musiałeś zastąpić gitarę.
- Była firma, fotografia. Gdyby nie to pewnie musiałabym codziennie stać na ulicy i grać. Ale trochę zaoszczędziłem na sesjach zdjęciowych. I to jest moja droga, to lubię robić. Ale może być tak, że za kilka lat też i ją znienawidzę.

Fotografia okazała się odbiciem gitary?
- Tak. Wiesz, ja żyję emocjami. Mam tego mnóstwo w sobie. Sztuka od dziecka była dla mnie ważna.

Czyli trudno Cię nie rozpoznać w tym mieście.
- Nie wiem. Ludzie mają krótką pamięć. Nie kojarzą tego faceta, który przeszedł obok nich.

Jest to dla Ciebie przykre?
- Nie. Ja nie jestem jakąś sławą. Wiadomo, stali bywalcy Starego Miasta wiedzą, że to lubelski Bradley (śmiech - dop. red.). Gdy nie mam zleceń w lecie to są dni, że biorę gitarę na plecy i gram. Wtedy słyszę „ooo, wrócił pan. Gdzie się pan podziewał?".

To jak wygląda teraz Twój dzień?
- Siedzę przed OLX. Szukam pracy jako fotograf, operator kamery, menedżer restauracji, bo i takie mam doświadczenie. Pracowałem tu i tam. W Warszawie w sklepie, na budowie we Frankfurcie. Nawet w McDonald`s w Lublinie. Ale po jakimś czasie nie dawałem już rady. Bo nic nie tworzyłem. Męczyłem się i zwalniałem w poszukiwaniu czegoś innego. A może to lenistwo? (śmiech - dop. red.). Ale pewnie wyjdzie na to, że pójdę do sklepu dźwigać towar. Ostatnim zawodem, który da mi pieniądze będzie granie na gitarze w bramie. Wolę się zatrudnić, czuć to bezpieczeństwo i dostać przelew na konto. Pytanie ile wytrzymam nie dając z siebie tych emocji.

To może z Tobą jest coś nie tak? Może na tym polega życie, że trzeba rano wstać i swoje zrobić.
- Ktoś kiedyś powiedział: „Jeżeli masz jakiś talent, to go wykorzystaj". Nie wiem, czy mam go naprawdę. Jest dużo lepszych wokalistów i fotografów ode mnie.

Ale dorobiłeś się swojej płyty.
- Tak. Ale ta płyta się kurzy. I co z tego? Teraz każdy może wydać płytę. I to nie musi być muzyk. Może pójść do mojego znajomego Jacka, którego pozdrawiam. Zapłacić 100 złotych, masz jeden utwór z gitarą akustyczną, z wokalem.

Nie o to chodziło, gdy zaczynałeś grać?
- Oczywiście. Muzyka kiedyś była dla mnie miłością. Ale teraz tego nie ma. Jest nienawiść. I to wypalenie zawodowe jest najgorsze. Im bardziej dajesz coś od siebie, tym bardziej jesteś narażony na to, że możesz to stracić. Podkreślam, nie chcę wracać pod Bramę Grodzką.

To czego teraz Ci życzyć?
- Bezpieczeństwa tego emocjonalnego. I więcej zleceń fotograficznych (śmiech - dop. red.). Chcę się czuć doceniony, bo nie czułego tego jak grałem. Może się nie starałem tak bardzo, nie widziałem sensu, bo był covid, lockdown, inflacja, ludzie zaczęli oszczędzać. Tego mi potrzeba, bezpieczeństwa.

Dziękuję za rozmowę.

Konrad Sławiński

Witamy na świecie:

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

Szymon Podstawka z tatą, Annopol, k. Kocka
ur. 20 grudnia, g. 12:50, 3400 g, 53 cm
Rodzice: Karolina i Paweł

Oliwia Widłak, Lubartów
ur. 18 grudnia, g. 11:05, 3630 g
Rodzice: Agata i Łukasz
Brat: Oskar (4 lata)

Emilia Szpakowska, Małaszewicze, pow. bialski
ur. 20 grudnia, g. 10:28, 3030 g, 54 cm
Rodzice: Paulina i Dariusz
Siostra: Julia (3 lata)

Alicja z Białej Podlaskiej,
ur.19 grudnia, g. 12:43, 3470 g, 54 cm
Rodzice: Marlena i Robert
Rodzeństwo: Fabian (2,5 r.)

Trener Agrosportu został tatą. A jaki dziadek jest dumny!

Wielkie gratulacje. Powiększyła się rodzina Agrosportu Leśna Podlaska.

16 grudnia o godz. 21:40 w szpitalu w Białej Podlaskiej na świat przyszła Marcelinka. To córeczka Daniela Nogaczewskiego - trenera zespołu z Leśnej Podlaskiej oraz jego dzielnej żony - Kamili.

Marcelinka ważyła 3240 g oraz mierzyła 52 kg. A jaki dziadek jest dumny, czyli Ryszard Nogaczewski - wieloletni trener oraz wiceprezes Agrosportu.

Czy można było wymarzyć lepszy prezent na święta? Wielkie gratulacje.

mp

Marcelina Nogaczewska przyszła na świat 16 grudnia

REG

eprasa.pl 4959451db9

Książę Jerzy Marcin Lubomirski (1738 - 1811) - bigamista, utracjusz, zdrajca, degenerat - ale w sumie miły... (cz. II)

Zmienne i kolorowe dzieje pana na zamku w Janowcu

Urodziwy, wykształcony i inteligentny mężczyzna, wielki magnat i najmłodszy generał Rzeczypospolitej. Dezerter i zdrajca skazany na wieloletnie więzienie. Konfederat barski cieszący się łaskami króla, przeciw któremu występował. Awanturnik, hulaka, przegrywający w karty pałace i włości, uwodziciel pięknych kobiet i miłośnik teatru. Na koniec żydowski hetman i życiowy bankrut - pisze o dziedzicu janowieckiego zamku współczesny historyk. To, że o Lubomirskim nie kręci się filmów, tłumaczę sobie tylko tym, że puszczać by je trzeba było bezwzględnie po 22.

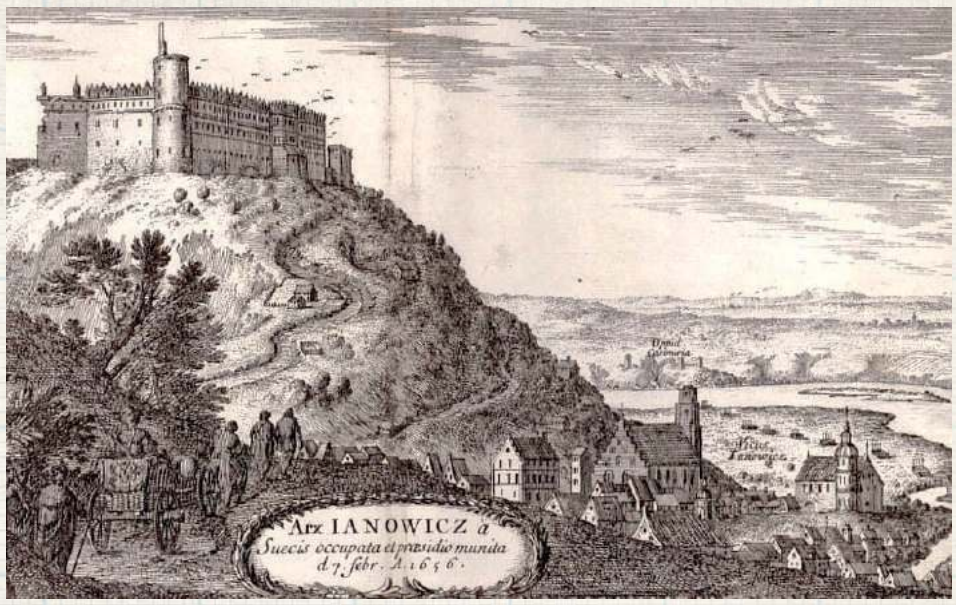

Zamek w Janowcu narysowany w czasie „potopu" przez szwedzkiego historyka i rysownika Eryka Dahlberga. W tle zaznaczone też położenie miasta Kazimierz. Szwedzi w 1656 roku uszkodzili zabudowania i niemal zupełnie rozkradli wyposażenie. Lubomirscy mieli co odbudowywać

Ojcem księcia Jerzego Marcina Lubomirskiego był Antoni Benedykt Lubomirski. Mimo że skrajnie różnili się temperamentem, w opinii biografów młodzieniec darzył ojca wielkim szacunkiem. Matka, Anna z Ożarowskich, zawsze gotowa była jedynemu synowie wszelkie możliwe upadki. A było co wybaczać...

Po zniszczeniach czasu „potopu" szwedzkiego zamek w Janowcu w rękach Lubomirskich przez całą drugą połowę XVII odzyskiwał dawną świetność. Arsenał znów pełen był armat i hakownic, w dolnym zamku stacjonowała parusetosobowa załoga, siła ognia sięgała na drugi brzeg rzeki, aż poza dobrze widoczny z murów Kazimierz.

Rezydencja ociekająca luksusem

98 pokoi i siedem wielkich sal, niektóre z nich, z marmurowymi posadzkami i kolumnami, zapełniały się importowanymi z Gdańska meblami, obstalowanymi u najpopularniejszych mistrzów obrazami i innymi dziełami sztuki, gromadzono duży zbiór książek, a nawet gabinet numizmatyczny. Biblioteka była jednym z najważniejszych pomieszczeń, bogato zdobionym portretami przodków, na suficie wymalowano zaś sceny z życia Akademii Krakowskiej.

Nic, tylko dzieci wychowywać.

Trochę nudziarz i trochę wariatka

Rodzicami przyszłego słynnego awanturnika byli Antoni Benedykt Lubomirski herbu Szreniawa bez krzyża i Maria z Ożarowskich. On był dość powolnym w czynach, ruchach i myślach, aspirującym do najwyższych zaszczytów magnatem, posiadaczem stabilnie przyrastającej fortuny. Lew budził się w nim, kiedy wychodził na sejmową mównicę: pisze o nim Jędrzej Kitowicz: *...zgodnymi głosami do laski marszałkowskiej zaproszonym został Lubomirski, starosta kazimierski, wielki jąkała w mowie potocznej, a czysty krasomówca bez zająknięcia w publicznej mowie...* Ona posażna córka oboźnego koronnego, bardzo ładna, wesoła rezolutka, lubiąca dobrą zabawę, Wacław Zarzycki pisze o niej *„...Księżna Lubomirska, jak wszystkie piękne i zwariowane kobiety, robiła, co chciała, nie wiedząc właściwie, czego chce..."*. To jej wpływowi przypisuje się kolejne inwestycje i przebudowy zamku w Janowcu. Stanowili dość zgodne, nieźle uzupełniające się stadło, oparte raczej na szacunku i rozsądku niż porywach namiętności czy kompletnie niemodnej fanatycznej wierności małżeńskiej.

Dobrze mieć starszą siostrę

Pierwszym ich dzieckiem była Magdalena. Odegra potem dość istotną rolę w dziejach politycznych, i nie tylko, epoki stanisławowskiej. Wydana za mąż za Aleksandra Sapiehę, dobrze urodzoną miernotę, ciągnęła go ze wszystkich sił w górę: najpierw sypiając z młodym Bruhlem wyjednała dla męża buławę marszałkowską, potem zaś, podobnym sposobem, u króla Stasia pieczęć kanclerską. Przy czym warto zaznaczyć, że wśród wielu jego kochanek wyróżniała się autentyczną, jak się wydaje, przyjaźnią i przywiązaniem do monarchy. Urodziła mu dwójkę dzieci. Oczywiście nie oznaczało to, żeby była Stasiowi jakoś szczególnie (a nawet wcale...) wierna - co to, to nie! Po uroczej libertynce płakało szczerze pół Warszawy. Książę Marcin był ze starszą siostrą bardzo związany, znajdował w niej oparcie i bratnią duszę.

Posag matki księcia Marcina wynosił 400 tys. ówczesnych złotych w gotówce, kilkadziesiąt wsi i folwarków oraz kosztowności

Wychowanie księcia

Zaraz po narodzinach słabowitego chłopczyka ochrzczono tradycyjnymi imionami Lubomirskich. W dzieciństwie przeszedł wszelkie możliwe choroby i co - chyba nawet uznać należy za groźniejsze dla zdrowia i życia - próby leczenia przez ściąganych przez rodziców z całego kraju lekarzy.

Kiedy podrósł nieco, zaczęto wbijać mu do głowy, że sam fakt bycia Lubomirskim czyni go kimś zupełnie nadzwyczajnym, wolnym od wymogu przestrzegania jakichkolwiek norm społecznych i moralnych oraz godnym najwyższych zaszczytów. Pieczę nad edukacją księcia powierzono najpierw pobożnemu i nieudolnemu księdzu Tokarskiemu. Zwykle nieuchronnie skutkowało to trwałym wstrętem do słowa pisanego i murowanym bezbożnictwem, ale tu na szczęście lekcje polegały na tym, że wielebny drzemał nad brewiarzem, uczeń zaś w kącie na zmianę psocił i czytał, co mu w ręce wpadło. Rozmaite rzeczy w przyszłości zarzucano księciu Marcinowi, ale nigdy chyba braku ogłady ani poważniejszych braków w wykształceniu. Wręcz przeciwnie: w porównaniu z większością współczesnych sobie magnaciołków uchodzić mógł za erudytę. Kolejnym wychowawcą był ksiądz Drużbacki, który potem przez długie lata będzie jednym z najbardziej zaufanych ludzi w otoczeniu księcia.

Książę idzie do szkoły i odkrywa życiowe pasje

Następnie wysłano go do księdza Konarskiego do warszawskiego Collegium Nobilium. Prowadzona przez pijarów szkoła była najlepszym, co ówczesna polska edukacja mogła zaoferować najlepszego. W 1753 roku piętnastolatek został wysłany do lotaryńskiego Luneville. Miasto było siedzibą dworu Stanisława Leszczyńskiego. Wygnany król zyskał tam sobie znaczną popularność i sympatię, prowincjonalne miasteczko zamienił w „Mały Wersal", chętnie gościł polską szlachtę. Założył i prowadził szkołę kadetów, której absolwentami zostało wielu późniejszych dobrych oficerów francuskich i polskich. Program edukacji obejmował różne ćwiczenia fizyczne i intelektualne, lecz nie wyczerpywały chłopięcej witalności księcia Lubomirskiego: górujący nad większością kolegów stanem, majątkiem i intelektem szybko stał się liderem „grupy rozrywkowej". Z młodzieńczym zapałem poznawał smak alkoholu, wątpliwe uroki hazardu i niewątpliwe uroki markizy de Versac. Bogata w szczegóły korespondencja świadczy zresztą, że przystojny, rosły młodzian w chętnych panienkach wszelkiego stanu wybierać mógł zupełnie dowolnie. Być może jednak uznawał tę metodę za zbyt kosztowną, bo często radośnie lupanarzył przy rue de Comtesse d`Artois...

Po trzech latach szkołę zakończył z patentem oficera piechoty i wybrał się do Paryża. I tam dopiero dowiedział się, jak się można bawić i co zamożnemu, przystojnemu i bogatemu młodzieńcowi może zaoferować porządne miasto.

Zbigniew Smółko

REG

Siostrę Jerzego Marcina Lubomirskiego opisuje autorka niesłychanie ciekawych pamiętników, Natalia z Bispingów Kicka: Biedny książę w pożyciu tak publicznym jako i domowym wielkich zgryzot doświadczał. Był w sercu dobrym Polakiem, a należał w braku bystrego umysłu (Kicka, sama niesłychanie inteligentna, wiele opisywanych postaci nie bez racji miała za pospolitych durniów i tego nie skrywała- przyp. ZS), do Targowicy. Miał piękną żonę, ale wielkiej zalotności. Księżna kanclerzyna, Lubomirska z domu, jaśniała krasą i urodą tak jak święta Magdalena, której nosiła imię: spełniła czarę uciech światowych na dworze Stanisława Augusta w czasie Czteroletniego Sejmu, zwanego ostatnim karnawałem polskim; niestety nie poszła tylko za przykładem swojej patronki pod względem pokuty. Umarła młodo. (...) Opowiadała mnie pani Wanda Caboga (późniejsza pani na Milanowie dama stateczna, ale wielce charakterna - przyp. ZS) najmłodsza z córek pani Sewerynowej Potockiej, legendę o księżnej kanclerzynie: Kiedy leżała wystawiona na katafalku w czasie pogrzebu, tak była jeszcze piękna, taki urok wywarła na jednego z braciszków klasztornych, że zachwycony powziął myśl modlitwą i postami utorować jej drogę do nieba. Martwiąc ciało i modląc się ustawicznie za księżnę kanclerzynę zwariował biedak dostatecznie.

Pierwszy order Jerzy Marcin otrzymał jako niemowlak: było to odznaczenie Orderem św. Huberta od palatyna reńskiego

eprasa.pl 4959451db9

Uczony międzyrzecki proboszcz i jego nadzwyczajne dzieło (cz. I)

Kim byli bojarzy międzyrzeccy

„Bojarzy międzyrzeccy środkują pomiędzy drobną szlachtą a włościanami. Do szlachty należą oni pochodzeniem i prawem dziedzictwa ziemi; do włościan również pochodzeniem, gdyż większość nosi włościańskie nazwiska, ale bardziej poziomem wykształcenia, strojem obyczajem i mową, wspólnemi z ludem mazowieckim..." - tak zaczyna ksiądz Adolf Pleszczyński, proboszcz parafii świętego Mikołaja, swój opis ludności, która od czasów jagiellońskich zamieszkuje kilkanaście wiosek w pobliżu Międzyrzeca Podlaskiego.

Urodzony w Żeliźnie duchowny właściwie przez całe życie był związany z Południowym Podlasiem, nie tylko przez miejsce zamieszkania, ale też przez swoją działalność. Do szkoły uczęszczał do Białej Podlaskiej, okres seminarium spędził w Janowie, potem był wikariuszem Jabłonnie. W roku 1868, w wieku 27 lat, obejmuje swoje pierwsze probostwo w Kożuchówku. Proboszczem parafii św. Mikołaja zostaje w roku 1876. Praca duszpasterska nie należała wtedy na naszych ziemiach do najłatwiejszych. Z racji na pomoc udzielaną Unitom, ks. Pleszczyński był pod ciągłą obserwacją carskiej policji. W wyniku niedostosowywania się do nakazów carskiej władzy w dokumentach urzędowych przez carską policję określany jest mianem „fanatyka". W roku 1890 ks. Pleszczyński zostaje usunięty z parafii świętego Mikołaja. Z nakazem przeniesienia na wieś i to w takie strony, w których nie ma Unitów. Ale zanim to się wydarzyło, intensywną pracę duszpasterską połączył z badaniami naukowymi nad okoliczną ludnością, której odmienność szybko rozpoznał i otoczył życzliwą troską.

Z badań w archiwum i własnych obserwacji

Z przechowywanych na miejscu dokumentów piśmiennych możemy dość dokładnie wykazać genezę bojarów międzyrzeckich. W XVI wieku cała przestrzeń, stanowiąca dobra międzyrzeckie {...} była prawie pusta, gdyż jedynie istniały tu wsie Międzyrzece i Stołpno. Pustki te [...] trzeba było na nowo zaludnić. Zajął się tem [...] Jan Nasutowicz starosta Brzeski. Do zamierzonego celu kroczył on dwojaką drogą: przymusowej i wolnej kolonizacji. Do pierwszej użyci zostali niewolni włościanie z dóbr litewskich starosty; do drugiej służyła mu drobna szlachta i kmiecie, napływający z sąsiedniego Mazowsza. Niewolni osadnicy mieli uprawiać rolę pańską, czyli robić pańszczyznę, wolni zaś, zwani bojarami, mieli obowiązek w czasie potrzeby stawać zbrojno obok dziedzica.

Jednak archiwa parafii to nie są jedyne źródła, z jakich ksiądz Pleszczyński skorzysta, tworząc swoje dzieło, a sama historia tych ziem nie jest jedyną kwestią, której dotknie w swojej książce. Cieszącemu się sporym autorytetem wśród parafian proboszczowi z pewnością było dużo łatwiej, niż jakiemuś obcemu badaczowi z dalekiego miasta, pozyskać od tutejszej ludności informacje dotyczące obyczajów, wierzeń, przesądów czy ludowej medycyny. Chyba możemy założyć, bez większego ryzyka błędu, że jego informatorzy mówili mu o wszystkim tak szczerze, jak na spowiedzi... On zaś skwapliwie z tego korzysta i dzięki żywemu zainteresowaniu księdza Pleszczyńskiego ludową kulturą i spisaniu efektów swoich dociekań w książce, my dzisiaj możemy o międzyrzeckich bojarach dowiedzieć się też o wielu ciekawych aspektach ich wierzeń, czy zabobonów.

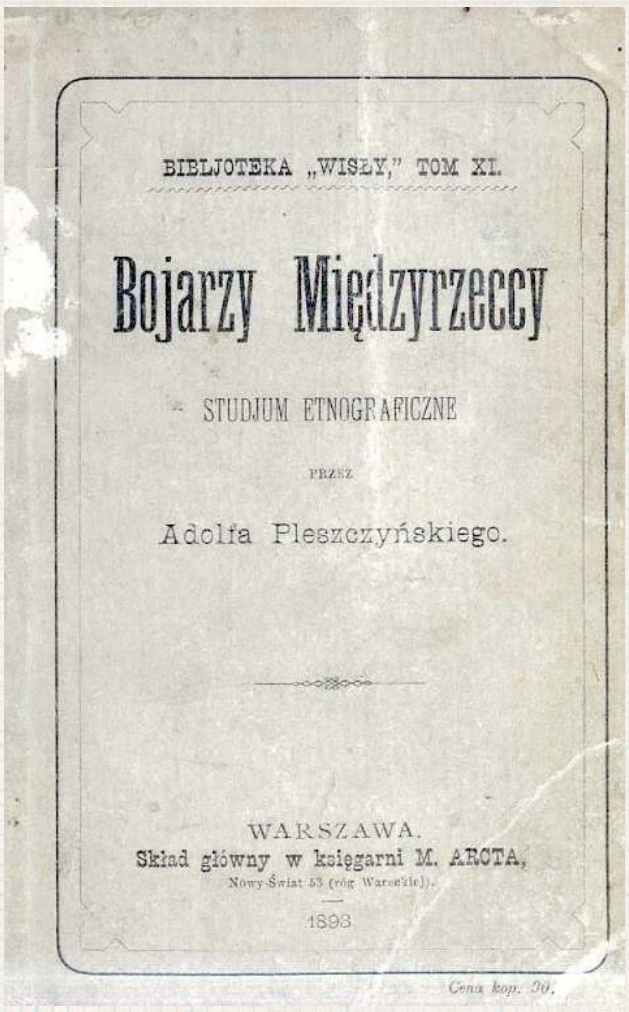

WZNÓWMY „BOJARÓW"!
Postać autora książki i jego dzieło warte są popularyzacji, dlatego autor tekstu wyszedł z inicjatywą wznowienia dzieła, żeby stało się łatwiej dostępne dzisiejszym Czytelnikom.
Za nami jest wprowadzenie tekstu „Bojarów". Napisana jest przedmowa zajmująca się tłem historycznym, w którym powstała książka i przedstawieniem postaci jej autora. Utworzona jest też już zbiórka na portalu Wspieram.to, której celem jest nie tylko zebranie pieniędzy na wznowienie książki, ale również oszacowanie, ile książek należałoby wydrukować. W zamian za wsparcia projektu przewidziane są nagrody. Przede wszystkim jest to nowe wydanie książki „Bojarzy Międzyrzeccy", ale również imienne podziękowania we wstępie do książki, czy stronicowa reklama. Po szczegółowsze informacje o możliwości wsparcia projektu zapraszam na stronę zbiórki

Bojarzy byli odrębną grupą społeczną i kulturową, zamieszkującą od XVI wieku okolice Międzyrzeca

Ze świata bojarów

A wierzyli na przykład w to, że: *...Jak dziecko płacze bez widocznej przyczyny, a nie roni łez, jest to skutek zadania płaksy, co robią zwykle stare, złe baby przez zemstę", czy też w to, że „Zdarzają się ludzie, którzy mają dwa serca; taki człowiek, równie jak i strzyga, chodzi po śmierci; żeby go się pozbyć, niema sposobu, tylko wyjąć go z trumny; uciąć głowę, a serce przebić osikowym kołkiem....*

Efekty badań opublikował w wydanej w 1892 roku w książce „Bojarzy Międzyrzeccy". Opisał ludność zamieszkującą okolice Międzyrzeca nie tylko pod kątem ich historycznego pochodzenia, prawnego statusu, zewnętrznego wyglądu ich siedzib i ich samych, ale także starając się ująć ludową duchowość i kulturę. Coś, co we wcześniejszych wiekach, przez warstwy lepiej urodzone uznawane było za niegodne żadnej uwagi. Dopiero dziwiętnastowieczni etnografowie, wśród których ks. Pleszczyński dzięki swoim dziełom zajmuję poczesne miejsce, postanowili pochylić się nad wyżej opisanymi tematami. Można by napisać po międzyrzecku – *samo w czas*, bo był to już ostatni dzwonek, żeby porozmawiać z ludźmi, którzy mogli jeszcze coś o tych sprawach powiedzieć. Ukaz uwłaszczeniowy zdejmujący nakaz obrabiania pańszczyzny z chłopów sprawił, że stali się oni równi w prawach z większością ludności Polski. To wydarzenie stało się katalizatorem kolejnych zmian kulturowych, w wyniku których zanikały różnice kulturowe dzielące wcześniej chłopów pańszczyźnianych, bojarów czy mieszczan.

Kamil Jędruchniewicz

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Miecz, klucz i karpie w herbie Uścimowa

Herb gminy Uścimów (powiat lubartowski) jest jednym z młodszych znaków miejskich w regionie, ustalony został w 2020 roku. Znaczącej tradycji heraldycznej na miejscu nie było, więc autorzy mogli popuścić wodzy własnej kreatywności.

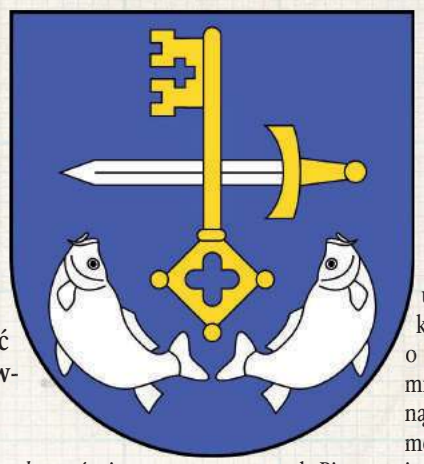

W polu błękitnym miecz srebrny w pas, ostrzem w prawo, z rękojeścią złotą, na którym klucz złoty w słup, pod nimi dwa karpie od siebie, głowami ku górze, srebrne - powiada oficjalny opis. Uzasadnienie jest dość proste: miejscowa parafia jest pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła, więc ich insygnia - klucz do Królestwa Niebieskiego i narzędzie męczeństwa z powodzeniem mogły stać się emblematami całej wspólnoty. Jest to zwykle dość bezpieczny kierunek heraldycznych poszukiwań. Z powodzeniem można było na tym poprzestać, ale postanowiono dodać karpie, które są dość powszechnie hodowane w miejscowych stawach i jeziorach - choć w tę stronę odsyła sam błękit tarczy.

Co do samej poprawności heraldycznej warto zwrócić uwagę na jeden szczegół. Kilka razy w tej rubryce pisałem o zasadzie alternacji. Przypomnę: niesłychanie rzadko łamaną regułą jest zakaz kładzenia metalu na metal (złota na srebro i odwrotnie). Owszem, nie wolno np. srebrzystej ryby położyć na złotej tarczy, ale już szczegóły godła mogą się jednym i drugim metalem posługiwać. Herb Uścimowa jest więc pod tym względem poprawny.

Zbigniew Smółko

REG

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kościół ze Stoczka i Jedlanki

Nieistniejący już, konsekrowany w 1809 roku kościół pw. Wniebowzięcia Panny Marii oraz św. Antoniego i św. Barbary zbudowany z tartego modrzewia, na murowanym fundamencie, kryty gontami. Miał on jedną furtkę dużą z przodu i dwie małe na bokach. W kruchcie znajdowało się pięć drzwi, a całkowita długość świątyni z podłogą z tarcic i jedenastoma oknami wynosiła 26 sążni. Obok ołtarza głównego, który był murowany, w kościele mieściły się trzy ołtarze boczne z murowanymi stołami. Nad głównymi drzwiami znajdował się chór, gdzie stała pozytywka mająca siedem odmiennych głosów. Przy kościele znajdowała się dzwonnica pokryta gontami, w której wisiały dwa dzwony i sygnaturka. Służył parafii do 1928 r. Został sprzedany nowo powstałej parafii Jedlanka, gdzie spłonął w początkach lat 70. XX wieku (informacja ze strony parafii Stoczek Łukowski).

eprasa.pl 4959451db9

Bogdanka LUK Lublin zakończyła rok zaskakującą porażką

Niespodzianka w hali Globus. W meczu 13. kolejki trwającego sezonu siatkarskiej PlusLigi zespół Bogdanki LUK Lublin uległ u siebie beniaminkowi Exact Systems Hemarpol Częstochowa. Dla żółto-czarnych była to piąta porażka w rozgrywkach, w tym trzecia na własnym parkiecie.

Fot. K. Kurzępa

Bogdanka LUK była faworytem w piątkowym meczu, ale przegrała

Fot. KK

MACIEJ KOŁODZIEJCZYK,
II TRENER BOGDANKI LUK

- Gratulacje dla rywali, bo zagrali bardzo ambitnie i przyjechali do Lublina niezwykle zdeterminowani, by zwyciężyć. Byliśmy na to przygotowani, ale w naszej grze nie widzę żadnego elementu, za sprawą którego moglibyśmy się przeciwstawić przeciwnikowi. Zagraliśmy przede wszystkim bardzo słabo w ataku i częstochowianie wiele razy nas blokowali. Poza tym dobrze bronili i umiejętnie konstruowali kontry, które zamieniali na punkty. Ta porażka boli tym bardziej, że ponieśliśmy ją w fatalnym stylu. To niemiła niespodzianka dla nas samych i kibiców. Wszyscy myśleliśmy, że spędzimy święta z kolejnym zwycięstwem na koncie, zwłaszcza że w ostatnich tygodniach graliśmy dobrą siatkówkę. Cóż, spadł na nas zimny prysznic. Przystępowaliśmy do meczu w roli faworyta, ale jej nie udźwignęliśmy. Musimy wyciągnąć lekcję i przenieść to doświadczenie na następne kolejki

Pierwszy set od początku był wyrównany. Na prowadzeniu byli zarówno goście, jak i podopieczni trenera Massimo Bottiego. Żadna ze stron nie zbudowała przewagi większej, niż trzypunktowa i do końcowych fragmentów trwała dość zacięta walka. W końcowych fragmentach skuteczniejsi byli miejscowi i to oni wygrali otwierającą partię.

W kolejnej odsłonie górą byli częstochowianie. Gospodarze słabo weszli w seta i praktycznie od jego początkowych fragmentów musieli gonić wynik. Ostatecznie przegrali po grze na przewagi, a dużo krwi napsuł im dobrze dysponowany w ataku Dawid Dulski.

Ekipa z województwa śląskiego poszła za ciosem i triumfowała także w następnej partii. Żółto-czarni sprawiali natomiast wrażenie zagubionych na boisku. Marcin Komenda i jego koledzy z drużyny popełniali sporo błędów, które bezlitośnie wykorzystywali rywale. Exact Systems Hemarpol prowadził już 19:11 i wydawało się, że wysoko pokona Bogdankę LUK, jednak lublinianie odrobili część strat. Mimo wszystko przyjezdni objęli prowadzenie w meczu 2:1.

Kibice, którzy spodziewali się, że będą świadkami siódmego w tym sezonie tie-breaka z udziałem drużyny trenera Bottiego, wyszli z hali rozczarowani. Miejscowi nie zdołali doprowadzić do piątego seta, a wygrana pojechała pod Jasną Górę. Natomiast tytuł najlepszego zawodnika meczu powędrował do świetnie przyjmującego Damiana Koguta.

Następne starcie czeka żółto-czarnych w 2024 roku. 3 stycznia lublinianie zmierzą się na wyjeździe z Asseco Resovią Rzeszów. Początek rywalizacji w stolicy Podkarpacia zaplanowano o godzinie 21:00.

Bogdanka LUK Lublin - Exact Systems Hemarpol Częstochowa
1:3
(25:23, 25:27, 20:25, 18:25)

Lublin: Nowakowski 3, Komenda 3, Kania 6, Ferreira 15, Brand 4, Schulz 22, Hoss (libero) oraz Hudzik 8, Krysiak 5, Wachnik 2, Malinowski 1 i Nowosielski.

Karol Kurzępa

Nowa umowa rozgrywającej

Kolejna piłkarka ręczna związała się na dłużej z klubem 22-krotnych mistrzyń Polski. Na parafowanie umowy z MKS FunFloor Lublin zdecydowała się rozgrywająca Michalina Pastuszka. Kontrakt „Miśki" obowiązuje teraz do końca sezonu 2025/2026, z opcją przedłużenia o kolejnych 12 miesięcy. Pastuszka to rodowita lublinianka, która trafiła do MKS-u z Korony Handball Kielce przed poprzednimi rozgrywkami.

20-latka to czwarta szczypiornistka, która w ostatnich tygodniach zdecydowała się podpisać nową umowę z lubelskim klubem. Wcześniej uczyniły to Magda Więckowska, Julia Pietras i Stela Posavec. Najbliższy mecz o stawkę czeka podopieczne Edyty Majdzińskiej 3 stycznia. Wówczas MKS zagra w Łańcucie z Galiczanką Lwów w ramach pierwszego po kilkutygodniowej przerwie starcia w Orlen Superlidze kobiet. Po dziewięciu dotychczasowych kolejkach lublinianki są wiceliderkami tabeli.

Karol Kurzępa

Zbiciak pożegna się z Motorem

Wszystko wskazuje na to, że długoletni pobyt Bartosza Zbiciaka w lubelskim Motorze dobiega końca. Już niebawem rosły środkowy defensor zostanie zawodnikiem drugoligowej Olimpii Grudziądz. Szykują się także transfery do zespołu żółto-biało-niebieskich.

Zbiciak urodził się 17 stycznia 2001 roku w Lublinie. W wieku 10 lat trafił do Piłkarskich Nadziei Motoru, następnie występował w juniorskich zespołach lubelskiego klubu. Po włączeniu do seniorów był wypożyczany do Lewartu Lubartów oraz Chełmianki Chełm, gdzie ogrywał się na boiskach III ligi. Wiosną 2022 roku zadebiutował w pierwszej drużynie Motoru na szczeblu drugoligowym. Od tamtej pory zanotował 34 występy w żółto-biało-niebieskich barwach. W aktualnym sezonie zagrał w czterech spotkaniach w Fortuna I lidze oraz jednym starciu w Pucharze Polski. Po porażce z Górnikiem Łęczna został odstawiony od składu, a następnie przesunięty przez trenera Goncalo Feio do czwartoligowych rezerw, gdzie do końca rundy zagrał w tylko jednej konfrontacji.

Teraz popularny „Słoniu" przeniesie się do klubu z Grudziądza, z którym ma walczyć o utrzymanie w II lidze. O jego nadchodzących przenosinach poinformował na portalu X dziennikarz WP Sportowych Faktów, Szymon Mierzyński. Olimpia szuka wzmocnień, bowiem na wiosnę czeka ją trudna rywalizacja o ligowy byt. Po pierwszej części sezonu biało-zieloni zajmują ostatnie miejsce w tabeli, ze stratą sześciu punktów do pierwszej bezpiecznej lokaty gwarantującej pozostanie na szczeblu centralnym. Co ciekawe, od października grudziądzką ekipę prowadzi trener Mariusz Pawlak, który wcześniej przez ponad trzy lata pracował w Wiśle Puławy.

Niespełna 23-letni Zbiciak ma przenieść się do nowego klubu na zasadzie transferu definitywnego. Jego aktualny kontrakt z Motorem wygasa 30 czerwca 2024 roku.

Kto trafi do Lublina?

Z informacji podanych w serwisie X przez użytkownika FootballScout, szeregi żółto-biało-niebieskich zasilą najprawdopodobniej pomocnicy Robert Dadok z Górnika Zabrze oraz Michał Janota. Drugi z wymienionych od połowy października pozostaje wolnym zawodnikiem, po tym jak rozwiązał kontrakt z ligowym rywalem Motoru, Podbeskidziem Bielsko-Biała. Ten doświadczony, 33-letni gracz ma na swoim koncie 128 meczów w polskiej Ekstraklasie, a także grę w australijskim Central Coast Mariners, saudyjskim Al-Fateh oraz klubach holenderskich: Go Ahead Eagles, Excelsiorze Rotterdam i Feyenoordzie. W przeszłości występował także w młodzieżowych reprezentacjach Polski.

Natomiast Dadok ma 26 lat i w trakcie kariery był piłkarzem, m.in. GKS-u Bełchatów, Wigier Suwałki oraz Stali ze Stalowej Woli i z Mielca. Jego obecna umowa w zabrzańskim Górniku obowiązuje do końca trwającego sezonu. W pierwszej części rozgrywek ten ofensywny pomocnik zanotował 19 spotkań w krajowej elicie. Ogółem występów na poziomie najwyższej ligi w Polsce zaliczył już sto.

„Motorowcy" przebywają aktualnie na urlopach. Okres przygotowawczy przed drugą częścią sezonu rozpoczną 8 stycznia przyszłego roku. Do walki o ligowe punkty powrócą w przedostatni weekend lutego.

– Na pewno w składzie nie dojdzie do rewolucji, bo piłka nożna to sport drużynowy i trzeba stworzyć zespół, a w tej chwili go mamy. Oczywiście, nawet dla higieny szatni i podniesienia jakości rywalizacji na niektórych pozycjach, trafią do nas trzy-cztery nowe twarze – przyznał trener Goncalo Feio.

Karol Kurzępa

Koszykówka: Kolejny nieudany mecz w Europie

Polski Cukier AZS UMCS Lublin, koszykarskie mistrzynie Polski doznały siódmej z rzędu porażki w Eurolidze. Tym razem biało-zielone przegrały na wyjeździe z rumuńskim ACS Sepsi-SIC.

Podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka nie mogą zaliczyć tego spotkania do udanych. Zagrały bowiem znacznie poniżej swoich umiejętności, zarówno pod względem drużynowym, jak i indywidualnym. W poczynaniach akademiczek od początku konfrontacji było dużo nerwowości, niedokładności i prostych błędów po obu stronach parkietu.

Po pierwszej kwarcie biało-zielone traciły do rywalek 13 punktów. W kolejnych fragmentach co prawda trafiały częściej do kosza, ale nadal pozwalały gospodyniom na bardzo wiele w ofensywie, przez co na dużą przerwę schodziły, przegrywając 28:50.

Po zmianie stron ekipa miejscowych kontrolowała przebieg wydarzeń na boisku i zasłużenie sięgnęła po wysokie zwycięstwo. Dla drużyny z Rumunii był to udany rewanż za październikową porażkę w Lublinie 65:76.

– W tym meczu nie zawiniły detale, tylko ogólny obraz naszej gry. Zabrakło wielu rzeczy, rozpoczynając od skuteczności, a kończąc na obronie – dosadnie podsumowała rozgrywająca Dominika Fiszer.

Starcie z Sepsi było dla mistrzyń Polski ostatnim spotkaniem w Eurolidze w 2023 roku. Na następne będą musiały poczekać do 10 stycznia. Wówczas do Lublina przyjedzie węgierski DVTK HUN-Therm.

ACS Sepsi-SIC - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
88:58
(22:9, 28:19, 19:19, 19:11)

Lublin: Gustavsson 13, Burton 12, Ziemborska 12, Shook 11, Ullmann 3, Fiszer 2, Kalenik 2, Adamczuk 2, Jeziorna, Kuper.

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl 4959451db9

Bialczanka trenerką reprezentacji Polski!

Urodziła się w Białej Podlaskiej. Treningi taekwon-do rozpoczęła w 1989 roku pod okiem Krzysztofa Jońskiego V dan. Kolejnym trenerem był Zbigniew Bujak VIII dan, u którego trenowała do stopnia 1 cup.

Dorota Mazur VI dan została nowym trenerem reprezentacji Polski kobiet w taekwon-do. W 2001 roku przeprowadza się do Gdańska. W roku 2003 uzyskuje promocje na stopień I dan. W 2006 roku wraz z koleżanką z Gdańskiego Klubu Taekwon-do Anną Misztal rozpoczęła prowadzenie zajęć w sekcji klubu w Pruszczu Gdańskim. W roku 2008 obie założyły własny klub pod nazwą Sportowy Klub Taekwon-do AN-DO w Pruszczu Gdańskim.

W 2009 roku uzyskała uprawnienia trenera II klasy taekwon-do. W 2021 roku uzyskała promocję na stopień VI dan. Obecnie pełni w klubie funkcję sekretarza i głównego szkoleniowca. Przez 15 lat istnienia SKT AN-DO wyszkoliła 20 czarnych pasów, 12 mistrzów Polski, 7 zawodników otrzymało powołania do kadry narodowej.

mp

ROZMOWA Z Dorotą Mazur, trenerem reprezentacji Polski kobiet taekwon-do

Dom Strażaka? To miejsce magiczne. Jesteśmy zawzięte i twarde

Jakie to uczucie zostać głównym szkoleniowcem w kraju?

- To wielki zaszczyt, ale także wielkie wyzwanie. Dziękuję całemu Zarządowi Polskiego Związku Taekwon-do za okazane zaufanie i stuprocentowe poparcie mojej kandydatury. Postaram się użyć całego mojego doświadczenia i zdobytej wiedzy w utrzymaniu wysokiego morale i poziomu sportowego Kadry Narodowej Kobiet.

Spodziewała się Pani wyróżnienia, nominacji na trenera kadry?

- Myślę, że to marzenie wielu trenerów. Moje również. Potrzebowałam jednak czasu, żeby dojrzeć do takiej decyzji, aby aplikować na to stanowisko. Cieszę się, że w tych wyborach dostałam pełne poparcie zarządu Polskiego Związku Taekwon-do. To ogromna motywacja do pracy.

Jak do tego doszło, że pojawiła się Pani na zajęciach taekwon-do?

- W moim przypadku sprawa było dość oczywista. Brat mojej mamy Krzysztof Joński był trenerem taekwon-do, więc inna dyscyplina nie wchodziła w grę. Bardzo kochałam piłkę ręczną, która przez wiele lat była również moją pasją, ale to taekwon-do wygrało.

Mnóstwo ludzi trenowało sztuki walki na fali filmów z Jean Claude van Dammem

To moje miasto rodzinne i zawsze będzie mieć miejsce w moim sercu

Warunki były spartańskie. Zimą nie było ogrzewania, ale dla nas nie stanowiło to problemu

Kiedy to się zaczęło?

- Treningi rozpoczęłam w 1989 roku pod okiem Krzysztofa Jońskiego. Pierwsze zajęcia odbywały się w I LO im. Kraszewskiego. Nasza grupa była bardzo liczna. Aż sto osób trenowało wspólnie. Mnóstwo ludzi trenowało sztuki walki na fali filmów z Jean Claude van Dammem. Po pierwszym roku zajęć kolejny krok to treningi w Domu Strażaka pod okiem mistrza Zbigniewa Bujaka VIII dan. W tym miejscu pracowałam przez kolejne pięć lat.

Teraz są ładne sale w nowych szkołach. A wtedy?

- Warunki jakie w tej chwili ma młodzież do trenowania to marzenie nas wszystkich z latach 90. Sprzęt, ogrzewane, piękne i nowoczesne sale. Tego nie mieliśmy. Mieliśmy za to upór, chęci i radość z tego co robimy. Myślę, że dzisiejszej młodzieży mimo świetnego zaplecza sportowego tego właśnie brakuje.

Dom Strażaka w Białej Podlaskiej...

- Było to miejsce magiczne. Dla nas wszystkich trenujących taekwon-do w Białej Podlaskiej centrum świata. Kto tam nie trenował nigdy tego nie zrozumie. Warunki były spartańskie. Zimą nie było ogrzewania, ale dla nas nie stanowiło to problemu. Najwięksi z tamtych czasów jak: Mariusz Michalczuk, Mariusz Steckiewicz, Katarzyna Szpiler i wielu innych w tym miejscu trenowali i nie narzekali na warunki, a ich wyniki sportowe mówiły same za siebie. Dla nas byli wielkim autorytetem. Dla mnie pozostają takim do dziś.

Utrzymuje Pani znajomości z tamtych lat?

- Oczywiście. Nie ze wszystkimi udało się te znajomości utrzymać, ale z niektórymi tak. Mam dalej kontakt z: Mariuszem Michalczukiem i Katarzyną Szpiler.

Jakie szkoły Pani kończyła u nas w mieście?

- Mieszkałam w dzieciństwie przy ulicy Świerczewskiego - obecna Piłsudskiego, więc padł wybór na Szkołę Podstawową nr 1. Był to mój rejon. Szkoła średnia to czasy „Platerki".

Skąd przeprowadzka na północ kraju?

- Większość znajomych po szkole średniej skierowało swoje kroki do Warszawy, bądź Siedlec. Po prostu było w miarę blisko. U mnie było inaczej, a morze zawsze było dla mnie czymś tajemniczym. Stąd przenosiny do Gdańska. Nie żałuję, bo to wspaniałe, piękne miasto. Mieszkam tu już 23 lata.

Jak często bywa Pani w Białej?

- Jestem minimum raz w roku. Czasami udaje się częściej. Wciąż mam tu najbliższą rodzinę, która jest dla mnie bardzo ważna. No i miejsca, które darzę ogromnym sentymentem. To moje miasto rodzinne i zawsze będzie mieć miejsce w moim sercu.

Obecnie sporty walki ćwiczy wiele dziewcząt. A wówczas?

- Sztuki i sporty walki to z reguły domena męska. W latach 90. treningi były naprawdę ciężkie. Mimo to trenowało wiele dziewcząt. Jesteśmy zawzięte i twarde jak potrzeba. Poza tym większość dziewcząt chce, znać chociaż podstawy samoobrony. To zawsze może się przydać.

Warto trenować taekwon-do?

- Warto robić każdą aktywność! Każdy z nas jest inny i ma inne preferencje dotyczące aktywności. Taekwon-do daje wiele możliwości. Nie każdy musi być sportowcem. Można odnaleźć w tej sztuce walki swoja indywidualną drogę i traktować ją jako dobry, aktywny sposób na życie.

Nałęczów - Sao Paulo. To już XXIX Bieg Sylwestrowy

Po raz kolejny powitamy Nowy Rok na sportowo, przy okazji nawiązując do najstarszego biegu sylwestrowego na świecie.

A ruszyć ma 31 grudnia o godz. 23.55 z Parku Zdrojowego w Nałęczowie. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa.

Bieg Nałęczów - Sao Paulo wystartuje w tym roku już po raz XXIX. Głównym celem imprezy jest promocja Nałęczowa jako miasta, w którym odbywa się ostatnia w Polsce, a nawet w całej Europie impreza sportowa w Starym Roku, a zarazem... pierwsza w Nowym Roku! A dodatkowo jest to nawiązanie do tradycji najstarszego biegu sylwestrowego na świecie, jaki odbył się w Sao Paulo w Brazylii w 1924 r.

Biegi odbędą się na dwóch dystansach - 6 km (Memoriał Marka Zadury) oraz 2 km. Start i meta zlokalizowane będą w Parku Zdrojowym.

Chętni mogą zapisywać się w biurze zawodów, które czynne będzie od godz. 17 do 23, a znajdziemy je w Internacie Świt (ul. Spółdzielcza 17, Szkoła Podstawowa). W sali sportowej tuż obok będzie można bezpłatnie przenocować. Dla uczestników biegu obowiązuje wpisowe w kwocie 50 zł (wpłacone w dniu imprezy), ale gwarantuje ono otrzymanie pamiątkowego medalu, udział w losowaniu nagród, możliwość wyżywienia przed i po biegu. Do zgarnięcia są też nagrody - pieniężne i rzeczowe. Chodzi oczywiście o bieg główny, w którym nagrodzone zostaną trzy pierwsze miejsca (kobiety i mężczyźni). W biegu na 2 km w kategorii Open uczestnicy mogą liczyć na nagrody rzeczowe. Dodatkową atrakcją będzie nordic-walking oraz bieg przebierańców na dystansie 2-6 kilometrów. Tutaj nie będzie przyznawania miejsc, ale oceniane będą... stroje uczestników.Zawodnicy, którzy nie ukończyli 18. roku życia, muszą dostarczyć zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do biegania oraz zgodę opiekunów. Informacje na temat biegu dostępne są pod nr. tel. 885 682 304.

AG

REG

eprasa.pl 4959451db9

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Znamy mistrzów króla i królowej!

Pamiątkowe zdjęcie uczestników zmagań

Wśród chłopców do 12 lat zagrało aż 12 zawodników. Triumfował Miłosz Madejski przed Marcelem Ochalskim i Mikołajem Madejskim

W gościnnych progach hotelu Olimpic odbyła się tegoroczna edycji Otwartych Mistrzostw Puław 2023 w szachach z udziałem prawie 30 zawodników.

W poszczególnych kategoriach tytuły mistrzowskie trafiły do: Aleksandry Nowak (dziewczęta), Amelii Woś (kobiety), Miłosza Madejskiego (młodzicy), Marka Niezbeckiego (juniorzy) i Tadeusza Tarachy (seniorzy).

Najlepsze „trójki" nagrodzone zostały okazałymi pucharami, a pozostali uczestnicy pamiątkowymi medalami oraz słodyczami, co możliwe było dzięki wsparciu z budżetu Miasta Puławy. - Dziękujemy za pomoc oraz liczymy na dalszą współpracę. Cieszymy się z dobrej frekwencji - mówi Zbigniew Chojnacki, prezes Puławskiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej i Sportu.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
DZIEWCZĘTA DO 12 LAT
1. Aleksandra Nowak (Pożóg), 2. Natalia Dzwonnik (Pożóg), 3. Nel Łaszcz (Puławy).

KOBIETY
1. Amelia Woś (Bartłomiejowice).

CHŁOPCY DO 12 LAT
1. Miłosz Madejski (Dęblin), 2. Marcel Ochalski (Puławy), 3. Mikołaj Madejski (Dęblin), 4. Józef Oleksiewicz (Puławy), 5. Wiktor Taracha (Puławy), 6. Tymon Janisz (Puławy), 7. Sebastian Dzwonnik (Pożóg), 8. Franciszek Beda (Puławy), Kacper Tutaj (Pożóg), 10. Filip Kiljanek (Puławy), 11. Adam Gołębiowski (Pożóg), 12. Tymoteusz Skrzęta (Końskowola).

JUNIORZY
1. Marek Niezbecki (Puławy), 2. Dawid Hubal (Karczmiska), 4. Hubert Witczak (Karczmiska), 4. Jakub Szwed (Puławy), 5. Bartłomiej Miller (Rogów), 6. Ignacy Bochra (Karczmiska).

SENIORZY
1. Tadeusz Taracha (Pożóg), 2. Damian Hałas (Puławy), 3. Kajetan Taracha (Pożóg), 4. Jan Taracha (Pożóg), 7. Bogusław Dąbrowski (Puławy).

mp

Wśród najmłodszych dziewcząt wygrała Aleksandra Nowak przed Natalią Dzwonnik i Nel Łaszcz

Zmarł wychowanek Lewartu. Grał w AZS-ie

Miał 65 lat. Zmarł były zawodnik, trener oraz kierownik Lewartu Lubartów.

Krzysztof Lisek był pomocnikiem, ewentualnie napastnikiem. W czasie studiów występował w AZS-ie AWF Biała Podlaska (1979-1983). Pogrzeb odbył się 20 grudnia w kościele parafii MBNP w Lubartowie.

Drużyna Lewartu po awansie do Ligi Okręgowej w 1992 roku.

Góry rząd od lewej: Ryszard Świć (trener), Mariusz Baranowski, Dariusz Winiarski, Andrzej Aftyka, Waldemar Stachyra, Krzysztof Rybak, Grzegorz Falkowicz, Arkadiusz Smolarz, Jacek Szczęśniak.

Dolny rząd od lewej: Grzegorz Kowalczyk, Tomasz Usow, Mariusz Janek, Krzysztof Lisek, Adam Chmielewski, Mariusz Wójtowicz, Tomasz Góźdź, Tomasz Kozak (fot. HistoriaLewartu.pl)

mp

Zmarł były prezes klubu z Drzewc

17 grudnia odszedł Władysław Pawłocik.

Miał 89 lat. Był wieloletnim prezesem, wiceprezesem, kierownikiem drużyny z Drzewc - obecnie Cisowianki. Msza święta pogrzebowa odbyła się 20 grudnia w kościele parafialnym w Piotrowicach Małych.

mp

Władysław Pawłocik był wieloletnim prezesem, wiceprezesem i kierownikiem drużyny z Drzewc

Suszek z wysokim miejscem

19 grudnia odbyły się kwalifikacje Orlen ePucharu Polski. W stawce był przedstawiciel Wisły Puławy.

Adrian Suszek dotarł aż do siódmej rundy, po drodze mierząc się z profesjonalnymi esportowymi graczami. Finalnie po pięciu godzinach gry Wisła uplasowała się na 42. miejscu spośród 142 drużyn. Dwie pozycje wyżej znalazła się Legia Warszawa, której zawodnikiem był Patryk „J0K3R7x" Siajkowski. Pierwszą lokatę zajęła Polonia Bytom, na drugim miejscu uplasował się GKS Bełchatów, a podium zamknął Lech Poznań.

WYNIKI ADRIANA SUSZKA
Stal Mielec 3:7 Wisła Puławy
Wisła Puławy 11:4 SF Fairant Kraków
KS Sarzyna 4:3 pd. Wisła Puławy
(3:3 w regulaminowym czasie gry)
Wisła Puławy 5:1 Wisła Szczucin
Bazalt Piotrowice 5:7 Wisła Puławy
Cracovia 4:3 pd. Wisła Puławy
(3:3 w regulaminowym czasie gry)
Wisła Puławy 2:3 Ząbkovia Żąbki

W rozgrywkach wzięły udział 142 kluby od Ekstraklasy po najniższe szczeble. Aby awansować do play-offów trzeba było przejść przez dziewięć rund, grając w systemie szwajcarskim (trzy porażki oznaczały koniec kwalifikacji dla klubu).

mp

PUL

eprasa.pl 4959451db9

Hala sportowa już jest, teraz czas na boisko

Hala sportowa i nowe sale lekcyjne w SP w Rudce Kozłowieckiej już oficjalnie oddane do użytku. Uroczyste otwarcie nowego obiektu zorganizowano tuż przed Świętami Bożego Narodzenia w obecności uczniów, rodziców, kadry pedagogicznej i licznych gości, z władzami gminy Niemce na czele.

Fot. SP w Rudce Kozłowieckiej, Gmina Niemce

Otwarciu nowej sali towarzyszyły atrakcje dla młodzieży

Dobiegła końca historia budowy nowej sali gimnastycznej w Rudce Kozłowieckiej. Nasz Tygodnik towarzyszył tej inwestycji od fazy projektu do oddania kluczy do nowiutkiego obiektu. Wprawdzie był już gotowy we wrześniu, ale oddanie do eksploatacji wydłużało się z przyczyn formalnych. Okazało się, że wszelkie odbiory i pewne poprawki z nimi związane pochłonęły dodatkowy czas. Najwięcej zachodu wymagało podłączenie budynku do sieci gazowej. Na nowe łącze nie można było liczyć, podobnie jak na dodatkowe limity dostarczanego gazu. W tej sytuacji trzeba było podłączyć nowy obiekt do starego budynku. Na to przedsiębiorstwo gazowe ostatecznie wyraziło zgodę. Pomocną dłoń wyciągnął Michał Piotrowicz, dyrektor Oddziału Zakładu Gazowniczego w Lublinie, jeden z gości otwarcia nowej hali sportowej.

- Jestem szczęśliwa, że udało się zrealizować ten projekt, tak ważny dla naszej placówki – powiedziała **Barbara Jaszczuk**, dyrektor szkoły w Rudce Kozłowieckiej. - Kiedy zaczynałam swoją kadencję, nie spodziewałam się, że nasza szkoła tak się rozrośnie. Spełniło się nasze marzenie.

Dyrektor, Barbara Jaszczuk, kończy drugą kadencję. We wrześniu 2024 roku minie dziesięć lat, kiedy zaczęła zarządzać szkołą w Rudce Kozłowieckiej. Na pewno przystąpi do kolejnego konkursu, ponieważ chce kontynuować inwestycje w szkolną infrastrukturę.

Efekt prac mogli podziwiać zaproszeni goście. A ci szczelnie wypełnili nową salę gimnastyczną. Do Rudki Kozłowieckiej przybyli dyrektorzy wszystkich placówek oświatowych z gminy Niemce. Przywieźli oczywiście prezenty w postaci sprzętu sportowego. Wójt, Krzysztof Urbaś, przekazał szkole zestaw piłek.

Młodzież z Rudki Kozłowieckiej zadbała o oprawę artystyczną, natomiast panie z miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich, kierowane przez Kazimierę Woźniak, zajęły się częścią gastronomiczną, przygotowując wyśmienity poczęstunek.

- Dla nas to prawdziwe święto – dodała dyrektor Barbara Jaszczuk. – Przygotowania do oficjalnego otwarcia trwały tydzień.

Kolejny plan? Budowa boiska. W budżecie gminnym na 2024 rok jest zaplanowany wydatek m.in. na ten cel.

Artur Toruń

Młodzież zadbała o część artystyczną

Uroczyste przecięcie wstęgi. Od lewej: proboszcz parafii w Niemcach, ksiądz Mirosław Skałban, sekretarz gminy Niemce, Iwona Pulińska, przedstawicielka samorządu uczniowskiego, Wiktoria Bronisz, wójt gminy Niemce, Krzysztof Urbaś, dyrektor SP w Rudce Kozłowieckiej, Barbara Jaszczuk, przewodniczący Rady Gminy Niemce, Marek Podstawka, dyrektor Przedsiębiorstwa Gazowniczego, Michał Piotrowicz

Pięć kół olimpijskich, trudno o lepszy symbol dla nowej hali sportowej

Konkurs na kartkę świąteczną

Praca Aurelii z życzeniami dla mieszkańców gminy Niemce

W Szkole Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Nasutowie zorganizowano finał gminnego konkursu na najpiękniejszą kartę bożonarodzeniową. Główną nagrodę zdobyła Aurelia Bronikowska – uczennica III klasy Szkoły Podstawowej im. Twórców Ludowych Lubelszczyzny w Rudce Kozłowieckiej.

Fot. Grzegorz Brzozowski, Gmina Niemce

Uczestnicy konkursu na najładniejszą kartkę świąteczną w gminie Niemce

Aurelia Bronikowska (w środku) prezentuje swoją pracę, która wygrała konkurs na świąteczną kartkę. Laureatce towarzyszą Wojciech Woźniak, radny gminy Niemce (z lewej) i Iwona Pulińska (z prawej), sekretarz gminy Niemce

Iwona Pulińska, sekretarz gminy Niemce, wręczyła nagrody zwycięzczyni oraz pozostałym laureatom konkursu. Zgłoszone prace oceniała komisja konkursowa w składzie: Irena Aftyka, Agnieszka Filipiak oraz Grzegorz Brzozowski. Trzeba przyznać, że jury miało twardy orzech do zgryzienia, ponieważ wszystkie prace prezentowały wysoki poziom artystyczny i były nacechowane olbrzymią wyobraźnią. Wyboru trzeba było jednak dokonać.

Główna nagroda w postaci upowszechnienia projektu w formie wydania kartki świątecznej, która została rozesłana w imieniu wójta gminy Niemce z życzeniami świątecznymi do mieszkańców gminy, przypadła Aurelii Bronikowskiej z SP w Rudce Kozłowieckiej.

Wyniki konkursu w poszczególnych kategoriach:

Kategoria klas 0-I

I miejsce: Krzysztof Pędzik kl.0 Szkoła Podstawowa im. bł. bpa Władysława Gorala w Ciecierzynie. Opiekun: Monika Lubańska

I miejsce: Gabriela Kręglicka kl.0 Przedszkole Publiczne w Niemcach. Opiekunowie: Anna Ikwanty, Dorota Kaczmarek

II miejsce: Emilia Kowalczyk kl.0 Szkoła Podstawowa im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Nasutowie. Opiekun: Justyna Piotrowska

II miejsce: Amelia Orzechowska kl. I Szkoły Podstawowej im. Joachima Lelewela w Jakubowicach Konińskich. Opiekun: Katarzyna Wójtowicz

Kategoria klas II-III

I miejsce: Rafał Adamek kl. II Szkoła Podstawowa im. bł. bpa Władysława Gorala w Ciecierzynie. Opiekun: Agnieszka Bugała

I miejsce: Wiktoria Świeboda kl. III Szkoła Podstawowa im. Twórców Ludowych Lubelszczyzny w Rudce Kozłowieckiej. Opiekun: Dorota Gajownik

II miejsce: Jakub Ikwanty kl. III Szkoła Podstawowa im. Lotników Polskich w Dysie. Opiekun: Jolanta Augustyńska

II miejsce: Julia Maj kl. III Szkoła Podstawowa im. Twórców Ludowych Lubelszczyzny w Rudce Kozłowieckiej. Opiekun: Dorota Gajownik

Artur Toruń

LUB

eprasa.pl 4959451db9

tuba ŁĘCZNEJ

Konkurs, który uchwycił magię świąt

Do Powiatowego Konkursu Plastycznego „Magiczne Święta” zgłoszono w tym roku aż 226 prac.

Oceniali je członkowie Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA - Maria Zuzańska, Krzysztof Zuzański i Dorota Bogucka.

Jury przy ocenie brało pod uwagę poziom artystyczny, pomysłowość i estetykę prac, które można oglądać w Centrum Kultury w Łęcznej do 17 stycznia.

- Wasze prace uchwyciły magię Świąt. Jesteśmy zachwyceni kreatywnością, talentem i zaangażowaniem, które włożyliście w swoje dzieła – piszą pracownicy starostwa

Fot.Centrum Kultury w Łęcznej

Dzieci otrzymały nagrody z rąk wicestarosty łęczyńskiego, Michała Pelczarskiego

Fot.Centrum Kultury w Łęcznej

Uroczystego otwarcia wystawy dokonano 19 grudnia

Fot.Centrum Kultury w Łęcznej

Kat.: przedszkolaki

1. Izabela Tarnas, lat 5, Gminne Centrum Kultury i Sportu w Cycowie, opiekun Maryla Giszczak
2. Oskar Sobiech, lat 5, Centrum Kultury w Łęcznej, opiekun Paweł Brodzisz
3. ex aequo – Jerzy Dmuchowski, lat 6, Centrum Kultury w Łęcznej, opiekun Żaneta Kowalska-Fudała
3. ex aequo – Natalia Osipacz, lat 5, Przedszkole w Puchaczowie, opiekun Ewelina Romanowska

Kat.: klasy I-III szkoły podstawowe

1. Julia Sochacka, lat 8, Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie, opiekun Dominika Kornecka
2. Aleksandra Winiarska, lat 8, Centrum Kultury w Łęcznej, opiekun Małgorzata Ostasz-Szeliga
3. ex aequo – Zuzanna Baryła, lat 7 Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie, opiekun Dominika Kornecka
3. ex aequo – Amelia Kloc, lat 9, Szkoła Podstawowa w Nadrybiu, opiekun Magdalena Dylewska

Kat.: klasy IV-VI szkoły podstawowe

1. Karolina Czerniak, lat 10, Szkoła Podstawowa nr 2 w Łęcznej, opiekun Agnieszka Grudzień
2. ex aequo - Julia Pawlak, lat 10, Szkoła Podstawowa nr 2 w Łęcznej, opiekun Agnieszka Grudzień
2. ex aequo - Zuzanna Pałys, lat 11, Centrum Kultury w Łęcznej, opiekun Paweł Brodzisz
3. ex aequo –Gabriela Zalewska, lat 12. Szkoła Podstawowa nr 2 w Łęcznej, opiekun Agnieszka Grudzień
3. ex aequo – Emilia Płazieńska, lat 11, CK-Osiedlowy Dom Kultury w Łęcznej, opiekun Paweł Brodzisz

Kat.: klasy VII –VIII szkoły podstawowe

1. Laura Jaworska, lat 13, Centrum Kultury w Łęcznej, opiekun Paweł Brodzisz
2. Jagoda Fedurek, lat 13, Szkoła Podstawowa nr 2 w Łęcznej, opiekun Agnieszka Grudzień

Kat.: szkoły ponadpodstawowe

1. Karolina Chyrchel. Lat 15, Zespół Szkół w Puchaczowie, Liceum Ogólnokształcące, opiekun Agnieszka Zgórska
2. Martyna Jakubowska, lat 15, Zespół Szkół w Puchaczowie, Liceum Ogólnokształcące, opiekun Agnieszka Zgórska
3. Ewelina Gańska, lat 14, Zespół Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej, opiekun Katarzyna Wójtowicz

Konrad Sławiński

LEC

eprasa.pl 4959451db9

Dwie „bańki” na minusie

Spiczyn: Radni jednogłośnie uchwalili przyszłoroczny budżet. A ten ma zakończyć się dwumilionowym deficytem. Władze gminy mają jednak pomysł, jak go „zasypać” gotówką.

To było ostatnie spotkanie radnych w tym roku. Kluczowe było głosowanie ws. budżetu na 2024 rok. A ten zakłada dochody w wysokości ponad 33 mln 138 tys. zł przy wydatkach ponad 35 mln 138 tys. Oznacza to, iż zaplanowany deficyt wynosi 2 mln zł.

- Jako źródło pokrycia deficytu budżetowego wskazano w treści projektu uchwały budżetowej przychody pochodzące z kredytów i pożyczek długoterminowych – czytamy w uchwale Składu Orzekającego Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie.

Jednakże projekt budżetowy, który został złożony 13 listopada, zawiera kilka poprawek. Zwiększono m.in. wydatki na budowę chodnika w Januszówce i wprowadzono nowe zadanie, czyli budowę kanalizacji w Kijanach.

To był rok inwestycji

Dorota Szczęsna, wójt gminy, podsumowała kończący się rok. Jak podkreśliła w swoim przemówieniu, na inwestycje wydano prawie 16 mln zł.

Do najważniejszych zaliczyła: przebudowę stajni w Zawieprzycach, budowę świetlicy wiejskiej w Kijanach, przebudowa drogi gminnej w Zawieprzycach-Kolonia, Spiczynie, Jawidzu i budowa sieci kanalizacyjnej w Kijanach.

- Dzięki pracownikom, państwu radnym, udało nam się te inwestycje wykonać – przyznała wójt Szczęsna.

Na 13 obecnych na sali radnych jednogłośnie przyjęto projekt budżetu na 2024 rok.

Konrad Sławiński

Zainwestowali w gminną turystykę

Fot. Urząd Gminy w Michowie

Na turystycznej mapie gminy pojawiły się dwa nowe przystanki w Wólce Michowskiej i Ostrowie. Pojawiły się również tablice informacyjne

GMINA MICHÓW: Na turystycznej mapie gminy pojawiły się dwa nowe przystanki w Wólce Michowskiej i Ostrowie. Pojawiły się również tablice informacyjne.

Nowe miejsca postojowe to zadaszona wiata turystyczna z ustawionym pod zadaszeniem stołem z dwoma ławkami, stojakiem na rowery oraz tablica informacyjna z turystyczną mapą gminy.

- Przeznaczeniem takiego miejsca jest stworzenie możliwości do odpoczynku podczas wypraw rowerowych (wycieczek) lub pieszych, zjedzenie posiłku itp. Dodatkowa ustawiono tablice informacyjne z turystyczną mapą gminy Michów w miejscowościach: Michów, Rudno, Wypnicha, Giżyce oraz Meszno, tablice zostały zlokalizowane przy trasach turystycznych – wyjaśnia Urząd Gminy.

Na tablicach zostały oznaczone istotne dla gminnej turystyki miejsca oraz szlaki do pieszych i rowerowych podróży.

- Będzie to miało wpływ na zwiększenie turystyki, co przyczyni się to do poprawy jakości życia mieszkańców oraz zwiększenia potencjału turystycznego i rekreacyjnego – zapewniają pracownicy Urzędu Gminy.

Konrad Sławiński

Wybrali się w podróż do Grecji... bez biletu

GMINA SPICZYN: Jak wybrać się do Grecji bez biletu? Wiedzą o tym uczniowie klasy V i VI ze Szkoły Podstawowej w Jawidzu.

Jak wybrać się do Grecji bez biletu? Wiedzą o tym uczniowie klasy V i VI ze Szkoły Podstawowej w Jawidzu

W piątek (15 grudnia) uczniowie SP przenieśli się do Grecji. Wszystko w ramach podsumowania projektu interdyscyplinarnego.

- Całość rozpoczęła się od odtańczenia tańca greckiego Zorby w wykonaniu Niny, Karoliny i Kuby - uczniów klasy szóstej. Następnie wkroczyli uczniowie klasy V, którzy prezentowali, zebranej licznie widowni, swoje prace polonistyczne i plastyczne. Następnie wystąpiła uczennica klasy VIII, Oliwia, która przepięknie odśpiewała piosenkę greckiej niezapomnianej piosenkarki Eleni – wyjaśnia Monika Rylik, nauczycielka języka polskiego.

Ale to nie koniec wycieczki po Grecji. Uczniowie prezentowali również publikacje i ciekawostki m.in. na temat kuchni śródziemnomorskiej. Zwieńczeniem tejże podróży był turniej „Z mitologią na Ty”, który został urozmaicony o scenki mitologiczne przygotowane przez uczniów klasy VI.

Konrad Sławiński

Turniej Ligi Futsalu o Puchar Burmistrza Lubartowa. RKS HUWDU zwycięzcą

Zdobywcy Pucharu Burmistrza

10 zespołów walczyło o puchar. Drużyny futsalu zmierzyły się ze sobą 17 grudnia.

W pierwszej rundzie wyniki wyglądały następująco:
RKS HUWDU - LKS PISKORNICA: 9 - 3
KKS BROWAREK - GRUCHA FC: 3 - 2
DRUKARNIA DAKO - NIEPROSZENI GOŚCIE: 4 - 1
AAAĆ- LEWART JUNIORZY: 0 - 8
LKS PETARDA - KADETEM TERA: 0 - 16

Półfinał:
KKS BROWAREK - KADETEM TERA: 2 - 2
DRUKARNIA DAKO - RKS HUWDU: 1 - 2
LEWART JUNIORZY - KKS BROWAREK: 1 - 1
KADETEM TERA - LEWART JUNIORZY: 3 - 1

Mecz o III miejsce:
KKS BROWAREK - DRUKARNIA DAKO: rzuty karne 3 - 1

Spotkanie finałowe:
RKS HUWDU - KADETEM TERA: 8 - 2

W imieniu burmistrza puchary wręczał Artur Kuśmierzak.

Marcin Kusyk

Pożar kotłowni w Baranówce, gmina Lubartów

Do pożaru doszło 17 grudnia. Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o godz. 8.39. Pożar wybuchł w kotłowni domu w Baranówce. Na miejsce akcji przybyły i pożar ugasiły zastępy PSP Lubartów, OSP KSRG Brzeziny i OSP KSRG Wólka Rokicka.

Pożar domu w Kunowie. Nocna akcja strażaków

Fot. OSP Firlej

Do pożaru domu w Kunowie doszło przed godz. 1 w nocy 20 grudnia. Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o godz. 0.55. Na miejscu walczyły z ogniem zastępy PSP Lubartów, KSRG OSP Firlej, KSRG OSP Serock, OSP Kunów, OSP Nowy Antonin. Na miejscu była też policja, Zespół Ratownictwa Medycznego, ekipa zakładu energetycznego. W pożarze nikt nie ucierpiał.

eprasa.pl 4959451db9

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

W puchaczowskim ośrodku kultury zapachniało świętami

Tradycyjnie każda z osób miała taki sam zestaw dekoracji, natomiast dzięki indywidualnej kreatywności, stroiki wyglądały różnie

Fot.GOK Puchaczów

Naturalne rośliny iglaste, szyszki, bombki czy pachnące pomarańcze. Z takich materiałów uczestnicy świątecznych warsztatów wykonali stroiki w Gminnym Ośrodku Kultury w Puchaczowie

Fot.GOK Puchaczów

W przygotowaniu stroików pomagali też ci młodsi mieszkańcy gminy

Fot.GOK Puchaczów

Kamil Kulig

Seniorzy dostali sprzęt biurowy od górników

Urządzenie wielofunkcyjne, wzmacniacz Wi-Fi, roczny zapas papieru i tuszu do drukarki - taki sprzęt trafił do stowarzyszenia „Seniorzy z Wigorem", które ma swoją siedzibę w Dziennym Domu Senior + w Bogdance. Zakup został dofinansowany przez Fundację Solidarni Górnicy, o co wnioskował Marek Łepecki, pracownik Lubelskiego Węgla Bogdanka.

Kamil Kulig

Dziewczyny z Puchaczowa ze świątecznym teledyskiem

Młode wokalistki z zespołu Rozdźwięki połączyły siły z seniorkami w najnowszym świątecznym teledysku do piosenki „Merry Christmas Everyone".

Fot.GOK Puchaczów

Działający przez Gminnym Ośrodku Kultury w Puchaczowie zespół tworzą: Basia Arciszewska, Basia Kasprzak, Agata Rutkowska, Iga Wójtowicz, Natalia Wronisz

Rozśpiewane młode dziewczyny odwiedzają panie z Dziennego Domu Senior + w Bogdance, by wspólnie wypić herbatkę, posprzątać i upiec pierniczki. To scenariusz najnowszego klipu grupy Rozdźwięki.

Za przygotowanie wokalne dziewczyn odpowiada Justyna Abramik, za realizację audio i video klipu – Rafał Rutkowski.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 4959451db9

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Wybory samorządowe mają się odbyć w kwietniu 2024 roku

Wójt od trzech kadencji. Andrzej Chabros: Wystartuję w kolejnych wyborach

Po poważnym namyśle i rozmowie z radnymi, pracownikami oraz mieszkańcami gminy podjąłem decyzję, że wystartuję w kolejnych wyborach – zapowiada Andrzej Chabros.

Wójtem gminy Ludwin jest od trzech kadencji.

W 2018 roku okazał się bezkonkurencyjny w starciu z Grzegorzem Wrońskim, zdobywając 79,83 proc. poparcia (1975 głosów). Czy zamierza startować w przyszłorocznych wyborach samorządowych?

- Po poważnym namyśle i rozmowie z radnymi, pracownikami oraz mieszkańcami gminy podjąłem decyzję, że wystartuję w kolejnych wyborach – zapowiada aktualny wójt gminy.

Jako jeden z powodu takowej decyzji wymienia m.in. ilość pozyskanych środków zewnętrznych oraz długą listę rozpoczętych inwestycji.

W jakiej kondycji jest gmina?

Jak przyznaje włodarz gminy, jest ona w bardzo dobrej sytuacji gospodarczej i finansowej. Świadczyć o tym ma kwota 40 mln zł przeznaczona na inwestycje.

- Planujemy zrównoważony, ale bardzo intensywny rozwój naszej małej ojczyzny. Jestem przekonany, że bardzo duża kwota pozyskanych środków zewnętrznych oraz doświadczony i zgrany zespół pracowników, z którymi dane mi jest pracować, pozwoli nam w kolejnych latach dynamicznie rozwijać naszą gminę – wyjaśnia Andrzej Chabros.

Jak dodaje: - Faktem jest, że w tym roku planujemy znacząco zwiększyć zadłużenie gminy, ale będzie ono na bezpiecznym poziomie. Najważniejsze jest to, że środki z kredytu będą pokrywały wkład własny do pieniędzy pozyskanych z zewnątrz. A więc wszystkie będą przeznaczone na inwestycje.

Radość z drogi nad jeziora

Do najważniejszych inwestycji kończącej się kadencji, zdaniem wójta, należy dokończenie budowy biblioteki w Ludwinie, wykonanie wielu dróg gminnych, wymianę oświetlenia drogowego z tradycyjnego na nowoczesne lampy LED i pozyskanie dotacji na fotowoltaikę i solary.

- Ważną strategiczną inwestycją dla nas jest przebudowa drogi wojewódzkiej 820 przez Ludwin na Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie. I choć jest realizowana przez ZDW Lublin to cieszymy się, że udało się ją dopiąć i będzie także realizowana w dalszej części w kierunku Sosnowicy – podkreśla wójt.

- Te i inne mniejsze zrealizowane zadania sprawiają, że tę upływającą kadencję uważam za udaną – puentuje Andrzej Chabros.

Konrad Sławiński

Fot. Urząd Gminy w Ludwinie

Prognozowany budżet gminy będzie na minusie

Ponad 11 mln zł brakuje w prognozowanym budżecie gminy na 2024 rok, by wyjść na tzw. „zero”. O przyszłorocznych finansach radni będą dyskutować w trakcie najbliższej sesji Rady Gminy.

Jak poinformował nas wójt Milejowa, Tomasz Suryś planowane dochody gminy w 2024 roku mają wynieść ponad 74 mln 888 tys. zł. A na tę kwotę składają się dochody bieżące – ponad 47 mln 661 tys. zł – oraz dochody majątkowe (m.in. dotacje) w wysokości ponad 27 mln 227 tys. zł.

Z kolei wydatki mają wynieść prawie 85 mln 950 tys. zł, gdzie wydatki bieżące to ponad 48 mln 835 tys. zł oraz majątkowe w kwocie nieco ponad 37 mln 113 tys. zł.

Oznacza to, że w przyszłym roku prognozowany budżet gminy zamknie się ponad 11-milionowym deficytem.

Gmina stawia na drogi

W przyszłorocznym budżecie kluczowe są wydatki majątkowe, czyli m.in. dofinansowania. I to właśnie na kwotę ponad 37 mln zł składają się planowane inwestycje.

Jak czytamy w wykazie Wieloletniej Prognozy Finansowej, na liście znalazł się m.in. remont drogi gminnej w Antoniowie i Antoniowie-Kolonii na kwotę ponad 740 tys. zł, remont drogi gminnej w Białce na kwotę 718 tys. zł oraz remont drogi w miejscowości Milejów-Osada – ponad 347 tys. zł.

Kluczowym projektem, który znalazł się na liście, jest również „Modernizacja infrastruktury drogowej w gminie Milejów poprzez przebudowę ciągów dróg gminnych i wewnętrznych” za blisko 10 mln 400 tys. zł.

- Promesa opiewa na 4 mln 940 tys. zł. Natomiast do tej inwestycji musimy dołożyć ponad pięć milionów – przyznaje Grzegorz Tkaczuk, zastępca wójta.

W efekcie będą wyremontowane drogi w tzw. węźle popławskim. W jego skład wchodzi droga w miejscowości Popławy, Starościce (trzy odcinki) i Łysołaje-Kolonia (dwa odcinki).

- To nie są tylko Popławy. W ten projekt wpisane są trzy miejscowości. W Popławach jest najdłuższy odcinek drogi.

W planach na przyszły rok znalazła się również modernizacja obiektu sportowego TUR Milejów z niezbędną infrastrukturą drogową i oświetleniową – ponad 8,5 mln zł – oraz budowa hali sportowej przy Szkole Podstawowej w Białce – koszt to 3 mln 150 tys. zł.

29 grudnia radni spotkają się w ramach 67. sesji rady gminy. Wtedy to będą głosować ws. podjęcia uchwały budżetowej na 2024 rok.

Konrad Sławiński

Wyremontują drogę gminną i wybudują chodniki

Ludwin: Drogowym akcentem włodarz gminy kończy 2023 rok. W czwartek (14 grudnia) Andrzej Chabros podpisał umowy na realizację trzech inwestycji drogowych.

Projekty te możliwe są do zrealizowania m.in. dzięki środkom z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. - Znacznie poprawią komfort podróżowania samochodem i bezpieczeństwo pieszych w naszej gminie – przyznaje Andrzej Chabros.

Fot. Urząd Gminy w Ludwinie

Drogowym akcentem włodarz gminy kończy 2023 rok. W czwartek (14 grudnia) Andrzej Chabros podpisał umowy na realizację trzech inwestycji

Pierwsza inwestycja dotyczy remontu drogi gminnej w Piasecznie i Rozpłuciu. Wykonawcą okazała się lubelska firma. Remont odcinka o długości 910 metrów wyniesie blisko 650 tys. zł.

Dwie kolejne umowy, które popisał wójt gminy, związane są z budową chodników. A te pojawią się przy dwóch drogach gminnych w miejscowości Uciekajka, Rozpłucie pierwsze i Rozpłucie Drugie. Wartość tych prac wyceniono na blisko 2 mln zł.

- Inwestycje te leżą w terenach rekreacyjnych, więc będą z nich korzystać nie tylko mieszkańcy naszej gminy, ale także turyści tak licznie nas odwiedzający latem – podkreśla wójt.

Konrad Sławiński

Sala gimnastyczna, renowacje cmentarzy, nowe ujęcie wody

Niemal 10 mln zł deficytu zakłada budżet gminy Ludwin na 2024 rok. Jakie inwestycje są planowane?

Sesja budżetowa ma odbyć się 28 grudnia.

Według zaproponowanego przez wójta gminy Ludwin projektu budżetu na 2024 rok dochody zaplanowano na kwotę 62,9 mln zł, z tego dochody bieżące to 31,8 mln zł i dochody majątkowe 31,1 mln zł.

Gmina planuje wydać 72,7 mln zł, z czego planowane wydatki majątkowe (inwestycyjne) opiewają na kwotę 40 mln zł.

Oznacza to 9,8 mln zł deficytu.

Remont zabytkowego urzędu

Największe inwestycje drogowe to przebudowa dróg w miejscowościach Stary Radzic, Dąbrowa i Rogóźno. Wartość to ponad 4 mln zł przy dofinansowaniu blisko 2,2 mln.

W zakresie ochrony zabytków budżet zakłada renowację cmentarzy w Jagodnie, w Rozpłuciu Pierwszym, w Dratowie, w Kociej Górze oraz renowację kapliczki w Zezulinie. Wartość prac wyceniono na 1,160 mln zł przy dofinansowaniu z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków na ponad 1,1 mln.

Dodatkowo przebudowany zostanie budynek Urzędu Gminy, którego powstanie datowane jest na 1890 rok. Na ten cel zaplanowano milion złotych (dofinansowanie wyniosło 980 tys. zł).

Co jeszcze?

W zaplanowanych inwestycjach oświatowych przewidziano m.in. renowację elewacji budynku Zespołu Szkół nr 1 w Ludwinie, budowę biblioteki, Izby Pamięci i Świetlicy Wiejskiej z salami przedszkolnymi w Zezulinie, budowę sal gimnastyczno-sportowych z łącznikami przy Szkołach Podstawowych w Dratowie i Piasecznie.

Inne inwestycje zaplanowane na 2024 r. to budowa ujęcia wody wraz ze zbiornikami wyrównawczymi w Zezulinie Pierwszym, rozbudowa gospodarki wodno-ściekowej w Kaniwoli.

Konrad Sławiński

LEC

eprasa.pl 4959451db9

tuba ŁĘCZNEJ

Świąteczny koncert wypełnił salę po brzegi

To był przedsmak świątecznej i rodzinnej atmosfery, a do tego ten koncert połączył pokolenia. Na scenie sali widowiskowej Centrum Kultury w Łęcznej wystąpiły dwa chóry - dziecięcy i seniorski.

- Repertuar kolęd i pastorałek spodobał się widowni. Frekwencja była stuprocentowa. Jesteśmy z tego powodu bardzo zadowoleni – podkreśla dyrektor CK, Aleksandra Murat-Bochen.

Konrad Sławiński

Fot.Centrum Kultury w Łęcznej

Repertuar kolęd i pastorałek spodobał się widowni. Frekwencja była stuprocentowa

Fot.Centrum Kultury w Łęcznej

W trakcie poniedziałkowego (18 grudnia) koncertu na scenie wystąpił Chór na Ludową Nutę i Prima Volta

Fot.Centrum Kultury w Łęcznej

Sala widowiskowa wypełniła się do ostatniego miejsca

Fot.Centrum Kultury w Łęcznej

Chór na Ludową Nutę powstał dwa lata temu. Tworzą go łęczyńscy seniorzy

Fot.Centrum Kultury w Łęcznej

Obok najstarszych mieszkańców wystąpiły dzieci z Chóru Prima Volta

Fot.Centrum Kultury w Łęcznej

- Bardzo mi zależało, żeby chór seniorski w Centrum Kultury się reaktywował – przyznaje Aleksandra Murat-Bochen – dyrektor Centrum Kultury w Łęcznej

Fot.Centrum Kultury w Łęcznej

W trakcie koncertu czuć było świąteczną atmosferę

Fot.Centrum Kultury w Łęcznej

Chór Prima Volta prowadzony przez Joannę Podgórniak i Dominikę Leszczyńską

LEC

eprasa.pl 4959451db9